Opłata pocztowa uiszczona gotówką. *WYDANIE V.*

Rok XX. Kraków, poniedziałek 19 kwietnia 1937 Nr. 107

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Próba koronacji królewskiej w Londynie

Londyn, 18. 4. PAT. Dzisiaj o bardzo wczesnej godzinie, kiedy jeszcze ulice Londynu były prawie puste, z Buckingham Palace wyruszył pochód, który skierował się do opactwa westminterskiego. Była to próba uroczystości koronacyjnych. Początkowo nieliczni przechodnie, którzy zatrzymywali się wzdłuż trasy pochodu, wkrótce utworzyli zwarty tłum ciekawych, przyglądających się królewskiej karocy, która wraz z eskortą i całym szeregiem podążających za nią powozów, podążyła do opactwa westminsterskiego. W pochodzie tym brały udział nawet orkiestry, a policjanci, stojący wzdłuż ulic, którymi podążał pochód, z zegarkami w ręku notowali godzinę i zwracali uwagę na różne szczegóły.

Karoca królewska pierwsza zatrzymała się przy wrotach opactwa westminsterskiego, a za nią 11 powozów premiera W. Brytanii i premierów i ministrów imperium. Następnie jechały powozy książąt i księżniczek krwi królewskiej i wreszcie karoca królowej Marii. Każdemu z powozów towarzyszyła eskorta, która w odpowiedniej chwili zatrzymywała się i znowu ruszała naprzód, prezentując broń, jak pod czas prawdziwej uroczystości.

Król angielski świadomy swej trudnej roli w czasie koronacji

(Specj. służba informacyjna „N. Dziennika")

Londyn, 18. 4. (C) Ciągle odbywające się „próby koronacyjne" w Londynie są dowodem niezwykłej odpowiedzialności, jaka ciąży na organizatorach tego obchodu, którzy zdają sobie doskonale sprawę, że najmniejsze niedopatrzenie z ich strony, może się stać przyczyną nieprzewidzianego w skutkach zamięszania. Ciekawe są w związku z tym wynurzenia króla angielskiego, Jerzego VI, cytowane za „New York Times", przez pewną część prasy angielskiej.

Król miał ostatnio oświadczyć jednemu ze swych przyjaciół: „Niektóre gazety dają do zrozumienia, że naród angielski z lękiem oczekuje mojego przemówienia, ponieważ twierdzi się na ogół że się jąkam, że cierpię na nerwowe ataki itd." Król wyśmiał się z tego, nazywając to absurdem, po chwili jednak dodał: „Jest jednak niemniej rzeczą jasną, że w czasie uroczystości koronacyjnej, nietylko nie wolno popełnić żadnego błędu ustami, ale i — nogami. Jeśli zrobi się krok w lewą stronę, wtedy kiedy należało pójść na prawo, jeśli zamiast zrobić krok wstecz nastąpi krok naprzód, grozić może niebezpieczeństwo takiego zamieszania, które przekreślić zdoła całą inscenizację obchodu".

W końcu Jerzy VI dodał: „Jak to należy zrobić, aby się uśmiechać bez przerwy przez 5 godzin z rzędu?"

Przyjaciel królewski, który o rozmowie tej opowiada, zaznacza, że przez cały czas konwersacji, która trwała przez 40 min., król mówił gładko i składnie, nie zająknąwszy się ani razu.

Książę Mikołaj dementuje pogłoski o jego związku z „Żelazną Gwardią"

Bukareszt, 18. 4. PAT. Książę Mikołaj, jak donosi agencja Havasa, wystosował 17 kwietnia list do prezesa rady ministrów, by położyć kres pogłoskom, jakie krążyły w ostatnich czasach zagranicą na temat rzekomego związku osoby księcia z pewnymi ugrupowaniami politycznymi.

List ten brzmi, jak następuje: „Dowiedziawszy się, iż pewne pogłoski łączą moją osobę z pewnymi urgupowaniami politycznymi oraz z innymi manifestacjami i działalnością, które w razie dalszego trwania, mogłyby być szkodliwe, oświadczam, iż nie mam żadnego kontaktu osobistego bezpośredniego, ani pośredniego z żadnym ugrupowaniem politycznym.

Pragnę zaprotestować przeciwko tym pogłoskom, prosząc o wydanie zarządzeń, jakie pan uzna za stosowne, by położyć im kres"

* * *

Bukareszt, 18. 4. PAT. Agencja Rador zaopatruje list wystosowany przez ks. Mikołaja do prezesa rady ministrów, następującym komentarzem:

„List ten kładzie kres pogłoskom rozszerzanym ostatnio zagranicą na temat pewnych niepokojów, wywołanych sprawą b. księcia Mikołaja, przypisując szerzenie tych niepokojów członkom b. organizacji „Żelazna Gwardia", która to organizacja jest, jak wiadomo legalnie rozwiązana".

Nareszcie zwolniono „szpiega" hiszpańskiego

Warszawa, 18. 4. (A.) Z Walencji nadeszła wiadomość, że zwolniono z więzienia eksportera pomarańczy z Warszawy Izraela Stamma, który, jak wiadomo, został kilka tygodni temu aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz gen. Franco. Stamma zwolniono dzięki interwencji konsula polskiego p. Szumlakowskiego. Wyjedzie on z Hiszpanii do Wiednia gdzie ma brata, a następnie przybędzie do Warszawy.

DZIENNIKARZE ŻYDOWSCY NA WALNYM ZJEŹDZIE DZIENNIKARZY.

Warszawa, 18. 4. ŻAT. Na odbytym w niedzielę walnym zgromadzeniu Związku Dziennikarzy sekcja żydowska Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich reprezentowana była przez redaktorów pp. Cejtlina, Chilinowicza, Ehrlicha, Flinkera, Mosesa i Singera. W wydziale wykonawczym sekcję żydowską reprezentuje red. Szwalbe. W imieniu rządu i prezesa rady ministrów zjazd powitał min. Zyndram-Kościałkowski, który zapewnił o zachowaniu wolności prasy.

Z POCHODÓW NA 1 MAJA W WARSZAWIE

Warszawa, 18. 4. (A.) Prowadzone przez kilka dni rokowania między Poalej Syjon prawicą a lewicą o urządzenie wspólnego pochodu pierwszomajowego zostały wczoraj przerwane. Wobec tego będzie w Warszawie tego roku 7 pochodów: P.P.S, Z.Z.Z. Frakcji Rewolucyjnej, niezależnych socjalistów, Bundu, Poalej Syjon prawicy i lewicy.

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY

Warszawa, 18. 4. (A.) W Hotelu Angielskim popełnił onegdaj samobójstwo zredukowany urzędnik związku zakładów przemysłowych w Warszawie wraz ze swą przyjaciółką. Powodem samobójstwa był brak środków do życia. W pozostawionym liście denat prosi fabrykę, by zajęła się jego pogrzebem.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 15/IV 1937.
Sygn. IV. Pr. 81/37.

Sąd Okręgowy. Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10 kwietnia 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10 kwietnia 1937 konfiskatę czasopisma „Nowy Dziennik" Nr. 98 z 10/IV 1937 z powodu treści

I) artykułu umieszczonego na stronie 5 pt.: „Wróg szarego człowieka" w całości wraz z tytułem albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 111 § 2 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Nowy Dziennik" i w „Dzienniku Urzędowym".

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant apl. Czosnek, Przewodniczący Horski. Za zgodność sekretarz (podpis nieczytelny).

W ROCZNICĘ KRWAWYCH ZAJŚĆ W JAFFIE

Kraków, 19 kwietnia.

Rok mija, od chwili, kiedy zdziczała tłuszcza arabska, podburzona przez agitatorów muftiego, rzuciła się na ulicach Jaffy na przechodniów żydowskich, raniąc i mordując kilkudziesięciu Żydów. Jakkolwiek już na kilka miesięcy przed krwawymi zajściami dnia 19 kwietnia terroryści arabscy niepokoili jiszuw w różnych punktach kraju, urządzając zasadzki na drogach i napadając na samotne osady żydowskie w Galilu i Emeku, to jednak dopiero wypadki, które rozegrały się w Jaffie rok temu, dały hasło do rozpanoszenia się terroru arabskiego na wielką skalę. Sześć miesięcy trwał terror i bandytyzm, którego ofiarą padło ponad sto niewinnych ofiar żydowskich — przy bezprzykładnym niedołęstwie władz palestyńskich, które nie mogły czy nie chciały uporać się z garstką zbirów, siejących zamęt w kraju, by udaremnić i uniemożliwić twórczą pracę rąk żydowskich. Sprawdziły się niestety obawy, wypowiedziane przez prof. Weizmanna w pamiętnej mowie zamykającej obrady XIX Kongresu Syjońskiego w Lucernie, w której prezydent Organizacji Syjońskiej wskazał na chmury, gromadzące się na naszym horyzoncie palestyńskim w związku z odległym na pozór konfliktem abisyńskim, dając wyraz trosce, czy fale polityczne, które miotać zaczynają Morzem Śródziemnem — nie uderzą z łoskotem także o wybrzeża Palestyny.

Łoskot wzburzonych fal, podsycanych za pomocą brzęczących argumentów przez propagandę włosko - niemiecką, zainteresowaną w stwarzaniu trudności polityce brytyjskiej na bliskim Wschodzie, uderzał przez pół roku o pozycje jiszuwu, z takim trudem wydarte pustyni. Z bezgranicznym heroizmem oparł się jiszuw palestyński spienionej fali terroru, zdany wyłącznie tylko na własne siły. Z podziwu godnym samoopanowaniem — ową prawdziwie bohaterską „h a w l a g a" — jiszuw wytrwał na posterunku, dając nam przykład wzorowej dyscypliny narodowej — od pierwszej do ostatniej chwili. Z jakąż łatwością można było dać się unieść słusznemu oburzeniu i porwać się na czyn, który może z miejsca ukróciłby działalność terrorystów, ale zarazem pociągnąłby za sobą nieobliczalne skutki polityczne, jak łatwo było np. od razu w pierwszy dzień 150-tysięcznemu miastu żydowskiemu uporać się z sąsiednim gniazdem pogromczyków jaffskich. Wystarczył jednak rozkaz naczelnych instancyj jiszuwu: hawlaga!.. — by poskromić wzburzony temperament i z zaciśniętymi zębami wytrwać w pozycji obronnej — wedle zmodernizowanej wersji biblijnej: z karabinem przy kierownicy traktoru.

Dzisiejsza rocznica krwawych wypadków w Jaffie jest nie tylko dniem żałoby i hołdu pośmiertnego, który cały naród żydowski składa pamięci poległych „Kdoszim" jiszuwu, ale daje też sposobność do uprzytomnienia sobie konkretnych zdobyczy naszego dzieła odbudowy w Palestynie. Przyszły historyk, kreśląc dzieje heroicznych zmagań naszej generacji o lepsze szczęśliwsze jutro narodu żydowskiego, w słowach najwyższego entuzjazmu będzie musiał pisać o tych nieustannych wysiłkach zmierzających do posunięcia naprzód twórczego dzieła w Palestynie — mimo tysięcznych trudności, mimo szalejącego terroru. Choćby tylko dzieje powstania niemal w ciągu jednej nocy p o r t u tel - awiskiego i wspaniały rozwój portu tego w ciągu dalszych miesięcy, stanowią rapsod bohaterski, który będą przekazywały sobie następne pokolenia jako dowód niezwykłej tężyzny, hartu ducha i woli wytrwania, którą jiszuw okazał. Takiego rezultatu swej zbrodniczej akcji nie spodziewał się zapewne mufti jerozolimski, czy pomocnik jego al-Kaukadżi. A nie mniej imponujące dzieło: wszystkie te nowe placówki kolonizacyjne, które powstały w okresie terroru, w okolicach niedostępnych dotąd dla twórczej pracy żydowskiej, owe wszystkie Tel Amale i Masady i — najmłodsza placówka rolna w dolinie Jordanu — Beth Josejf, której założenie tak wzruszająco pięknie opisuje nasz współpracownik jerozolimski w zamieszczonej obok korespondencji — to wszystko było godną odpowiedzią jiszuwu na zbrodniczy zamach wrogów. Konsolidacja wszystkich warstw jiszuwu, zaniechanie walk partyjnych, podporządkowanie się jednolitej woli, nade wszystko zaś — pełne zwycięstwo idei pracy żydowskiej w koloniach, o którą tak długo daremnie walczono — oto są trwałe i doniosłe zdobycze tego ciężkiego okresu, który rozpoczął się rok temu, 19 kwietnia.

Walka nie jest jeszcze zakończona. Jeszcze czają się niebezpieczeństwa i przeszkody — — tym razem natury politycznej. Komisja Królewska kończy, czy też już zakończyła opracowywanie swego sprawozdania, które ma być podstawą ważnych i przełomowych decyzyj. Zbierający się jutro w Jerozolimie Komitet Akcyjny wysłucha relacyj naszego Kierownictwa o sytuacji politycznej w związku z lansowanymi ostatnio projektami podziału Palestyny i ustali wytyczne dalszej taktyki i pracy na najbliższą przyszłość. Przypadek zrządził, że sesja A. C. zbiera się nazajutrz po rocznicy krwawych wypadków w Jaffie. Ta data mieści w sobie nakaz wzmożonego poczucia odpowiedzialności wobec powagi chwili. D z i ś jiszuw cały składa hołd pamięci poległych bohaterów, a w hołdzie tym jednoczy się cały naród we wszystkich krajach rozprószenia. J u t r o zaczyna się praca około dalszej rozbudowy naszego dzieła, którego żadna siła nie potrafi zatrzymać w rozwoju.

D. L.

J. HESSEL

Budujemy nowe osiedle!

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika).

JEROZOLIMA, w kwietniu.

Beth Josejf!

Od czasu „oficjalnego" zakończenia rozruchów — piąte, nowe osiedle chalucowe! W sąsiedztwie namiotów szczepu Beduinów, Baszatwa, w osławionym Emek Beth Szan, wśród bezmiaru ugornych pól i dzikiej „sabry" powstało nowe osiedle — Beth Josejf! Nowy sukces, nowe zwycięstwo, jeszcze jeden szczebel w górę, naprzód, kadimah! Tam, gdzie najniebezpieczniej, gdzie noc w noc rozlegają się zdradzieckie strzały perfidnego sąsiada, tam, gdzie grunt zrosiła krew naszych najlepszych synów — tam stajemy pewną i zdobywczą stopą! Nikt i nic nas nie zastraszy. Wrzynamy się klinem. Tylko naprzód, ciągle naprzód! Nie uznajemy uczucia zemsty, nie tracimy czasu na żałobę. Naszą odpowiedzią na to wszystko, co nas boli — to praca, wysiłek, który nie idzie na marne, realizacja idei, która koi wszystkie bóle. Beth Josejf — to dalszy dowód naszej żywotności, naszej taktyki. To zarazem odpowiedź nasza na śmierć tych, którzy krwią swą zrosili tę nowozdobytą ziemię, to nasza specyficzna „zemsta" za niewinne ofiary Brucka, Lehrsa, Mali Engelrad i — innych.

— — — — — — —

Dzień piątkowy, 28 Nisan — to nowe święto jiszuwu. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, co oznacza owa drobna notatka w prasie o „alii" nowego kibucu, czym jest fakt stworzenia nowej placówki w Emeku Beth Szan. Na ulicy znajomi składają sobie życzenia. „Mazal tow"! Nie wymienia się powodu, każdy wie, o co chodzi, każdy cieszy się na swój sposób. A może największą radość przeżyli ci, którzy osobiście uczestniczyli w tym święcie, którym danym było bezpośrednio przyczynić się do budowy tego nowego osiedla.

Świt.

W Daganii Alef i Beth, Geszer, Ejn Charod, Tel Josejf, Gewa, Beth Alfa i Kfar Jecheskiel wszystko trwa w jakimś gorączkowym ruchu. Radość widoczna jest na każdym obliczu. Dziś narodzi się nowy „moszaw", wszystko więc śpieszy na pomoc. Na ciężkich i pod „czub" naładowanych autach siedzi syn obok ojca, matka wraz z córką, „watikim" i „zieleń" — wszystko śpieszy do centralnego punktu — Beth Josejf.

Towarzysze z „irgunei hacafon", którzy mają zaludnić to nowe osiedle, wyruszają wraz ze swymi czasowymi gospodarzami, kibucami z Emek Hajarden, które dopiero przed kilku zaledwie dniami niosły pomoc kibucom Ejn Hakoreh i Massadzie w ich „alii" na własne grunta. Dziś danym im jest przyczynić się do nowego, wspaniałego dzieła.

O godz. 6-tej rano wyrusza z Geszer długa kolumna ciężarówek z rzeczami, auta z ludźmi i autobus „Eggedu", który również zgłosił się bezinteresownie do pomocy. Zanim przybyliśmy na miejsce, grupa starszych z pobliskich kibuców dokonała już odpowiednich pomiarów podwórza i oczyściła pole z niepotrzebnych krzewów i krzaków kolczastej „sabry". Każdy ma swe wyznaczone stanowisko. Po krótkich wskazówkach rozpoczyna się gorączkowa, rekordowa w swej szybkości praca. Gotowa już wieża obserwacyjna, którą trzeba będzie tylko zmontować na miejscu, przybywa z pewnym opóźnieniem. W międzyczasie wymierzone już podwórze otoczono „oszalowaniem", między deski zaś wsypano „chacac". Goście z miasta, którzy przybyli tu li tylko dla asystowania przy tym niecodziennym widowisku powstawania nowego osiedla, także nie próżnują. Nie ma miejsca dla „próżniaków". Tutaj praca jest zaraźliwa. Tempo! Oszalowanie rośnie! W mig przeciąga się kolczaste druty ogrodzenia. Gorączkowo kopie się fundamenty pod „crif" jadalni. Wbija się pierwsze pale. Następnie deski, jedna nad drugą, z obu stron równocześnie, ściany rosną. Gotowy dach zostaje wspólnym wysiłkiem przerzucony i — niech żyje pierwszy „crif"!...

O godz. 9-tej krótki sygnał zwołuje wszystkich na jedno miejsce; należy ustawić wieżę obserwacyjną. Pod żebra wieży wsadza się podpory, stalowe liny prężą się, dźwięczą... Raz... dwa... Jeszcze raz... Jeszcze jeden wspólny wysiłek, tak, ot tak i — wieża przyjmuje pionową postawę.

Dokoła podwórza kręcą się stale żydowscy „gaffirim", którzy przysłani zostali przez władze. Wraz z p. Nachmanim, przedstawicielem K. K. L. z Tiberias, któremu powierzoną została piecza nad gruntami KKL. w Emek Beth Szan, przybywają niecodzienni goście. Zjawiają się przedstawiciele starszyzny beduińskiego szczepu Baszatwa, którzy częstują chaluców czarną kawą, przyniesiona w specjalnych dzbanach, i papierosami. Zapewniają o swej przyjaźni i wyrażają radość z przybycia nowych sąsiadów. Kto wie, jak długo dotrzymają słowa, jak długo potrwa ta „przyjaźń"?...

Dziewczęta przygotowują w środku „chaceru" improwizowany „bufet" z przekąskami. Na drewnianym stole, wśród puszek konserw i kromek pociętego chleba — bukiet pełnych, czerwonych róż. To dar Daganii. Jakże piękny, rozczulający i wymowny jest ten gest! Ile uczucia braterskiego, chalucowego przywiązania tkwi w tym skromnym bukiecie róż, umieszczonym w zwykłym blaszanym „pachu" na prymitywnym, drewnianym stole!

O 4-tej popoł., gdy spadły pierwsze krople deszczu, „crif chadar haochel" był już pod dachem. Zarządzona zostaje mała przerwa i wszyscy gromadzą się na krótki odpoczynek. Weteran Nahalalu, Eliahu Dajan, zasadza naprzeciw jadalni gałązkę oliwną dla uczczenia pa-

mięci tego, którego imię nosić będzie odtąd to nowe osiedle — Josejfa Aronowicza. Wzruszające przemówienie w imieniu „merkaz hachaklai" wygłasza A. Herzfeld, zawiadamiając kibuc, że wdowa po błp. Aronowiczu przeznaczyła cały bogaty zbiór dzieł swego zmarłego męża na utworzenie biblioteki w Beth Josejf. Adwokat Choter — Jiszai z Haify składa w darze wybór pism Herzla, radio zaś, zakupione przezeń dla „moszawu" ma przybyć nazajutrz. W imieniu chaluców przemawia tow. Sidelnik, który uczciwszy pamięć błp. Aronowicza i tragicznie zmarłego Gellera, zwraca się z wyrazami serdecznego podziękowania pod adresem obecnego tow. Zwi Liebermana, inicjatora i założyciela „irgunu hacafon", oraz wszystkich kibuców, którzy pośpieszyli nowemu osiedlu z wydajną pomocą.

Ci, którzy rankiem owego dnia piątkowego udawali się pociągiem z Beth Szan do Geszer, nie zauważyli specjalnej zmiany w monotonnym dość krajobrazie. Popołudniu jednak stał się cud. Nagle — jakby spod ziemi — wyrósł kompleks budynków, wieża, „brejcha" wodna, płot. Zdziwione oczy próbują ustalić: jest to rzeczywistość, czy złudny miraż, fata-morgana. Lecz nie! Oko całkiem pewnie odróżnia kontury „crifów", a zresztą grupa chaluców, jaka przybyła powitać pociąg, potwierdza to, czego umysł zdaje się nie pojmować, co przekracza granice ludzkich możliwości. O godz. 5-tej popoł. pociąg zatrzymuje się po raz pierwszy na n o w e j stacji: „Beth Josejf"! Jeszcze nie ma budynku stacyjnego, jeszcze naczelnik stacji nie wychodzi naprzeciw pociągu, a jedynie mała tabliczka z napisem: „Beth Josejf" markuje stację, na której już ludzie wsiadają i wysiadają. Pierwszym pociągiem wraca grupa operatorów filmowych, którzy poczynili tu szereg fotomontaży dla tygodników filmowych. Odjeżdżający pociąg żegnają chalucowie powiewaniem chustek i horrą. W oczach wielu z obecnych widoczne są łzy wzruszenia.

Chaluc palestyński stale zmienia mapę naszych osiedli. Do twardej i nieustępliwej woli chaluca wszystko nagiąć się musi, nawet — rozkład jazdy pociągów...

Około 7-mej wiecz. „chadar haochel" zostaje poraz pierwszy oświetlony elektrycznymi żarówkami. Reflektor wieży obserwacyjnej rzuca smugi światła po całej okolicy. Gaffirzy wychodzą na swe stanowiska. Powoli uspokaja się w osiedlu; 14-godzinna praca wyczerpała wszystkich do cna. „Moszaw" powoli usypia. Na stołach, paczkach, walizkach, materacach, gdzie popadnie, zażywają chalucowie dobrze zasłużonego wypoczynku. Cisza. W oddali rozlegają się jedynie odgłosy kroków „gaffirów". Reflektor rzuca w przestrzeń smugę światła. Odpowiadają mu reflektory kibuców Geszer i Naharim. Stare kibuce ślą „noworodkowi" pozdrowienie „szalom u'wracha"...

— — — — — — —

Wieczór w kinie „Eden" w Jerozolimie. Na ekranie tygodnik „Carmel" wyświetla m. in. fotoreportaż z powstania Beth Josejf. Publiczność z początku słabo reaguje. Gdy jednak w miarę przesuwania się obrazów ogląda coraz nowe „cuda", gdy poczyna sobie zdawać sprawę ze znaczenia dopiero-co oglądanego wyczynu chalucowego, entuzjazm ogarnia wszystkich. Rozlegają się oklaski, publiczność wstaje z miejsc, słychać okrzyki: „Hejdad"!. Grupka robotników z pierwszych rzędów intonuje „horrę": „Kadimah hechaluc". W mig do chóru przyłącza się gros publiczności, cała sala rozbrzmiewa pieśnią. Seans zostaje na kilka chwil przerwany; publiczność kończy „horrę".

I chociaż upłynęło już kilkadziesiąt minut, a na ekranie widzimy roztańczone „girls" amerykańskiej rewii z Broadwayu, długo jeszcze pozostajemy pod wrażeniem owego spontanicznego hołdu, jaki bezimienna publiczność złożyła palestyńskiemu chalucowi.

Londyn, 18. 4. PAT. W zakładach metalurgicznych Darlington w chwili dokonywania odlewu nastąpiła eksplozja, przy czym trzech robotników zostało ciężko rannych. Jeden z nich zmarł w szpitalu.

Paryż, 18. 4. PAT. Havas donosi z Berlina: Były minister pracy w gabinecie Ramsaya Mac Donalda — Lansbury przybył dzisiaj rano do Berlina. Jutro Lansbury ma być przyjęty przez Hitlera.

Ani Żydzi ani Arabowie nie będą zadowoleni ze sprawozdania Komisji Królewskiej

„Great Britain and the East" o oczekiwanym sprawozdaniu

Londyn, 18. 4. ŻAT. „Great Britain and the East" — tygodnik angielski, poświęcony sprawom kolonialnym — omawia w ostatnim numerze pogłoski na temat oczekiwanego sprawozdania Komisji Królewskiej i dochodzi do wniosku, że „jedną rzecz przepowiedzieć można z góry z zupełną pewnością, mianowicie, że jest niemożliwe uzgodnienie żądań żydowskich z arabskimi i że zarówno Żydzi jak i Arabowie pozostaną niezadowoleni ze sprawozdania Komisji Królewskiej". Jeśli komisja zalecać będzie skantonizowanie Palestyny, obie strony będą szczerze rozczarowane. Już obecnie — pisze tygodnik — przygotowywane są kampanie protestacyjne przeciwko rozbiorowi Palestyny, aczkolwiek znacznie *rozsądniej by było traktować pogłoski o rozbiorze jako próbę odgadywania zamierzeń komisji.* Nie ulega wątpliwości, że opozycja zarówno Arabów jak i Żydów jest poważna — a przecie obie strony tak surowo krytykują władzę mandatową. Słychać już nawet pogróżki wciągania w sprawę wpływów ubocznych, na wypadek gdyby Komisja Królewska nie ziściła nadziei tej strony czy tamtej. O pogróżkach tych komisja jest niewątpliwie poinformowana, ale równie pewne jest, że nie będą one miały żadnego wpływu na jej prace. Na równi ze stronami najbardziej zainteresowanymi — kontynuuje pismo — szczerze tęsknimy za jasną decyzją, która by wbrew wszystkiemu była wykonywana stanowczo i konsekwentnie. Aczkolwiek z pobudek wzajemnie się wykluczających, tak Żydzi jak i Arabowie ubolewają z powodu braku precyzji w sprawowaniu mandatu przez administrację palestyńską, sama administracja z pewnością bardziej niż Żydzi i Arabowie nad tym ubolewa. Wiadomo bowiem, że wskutek bezpartyjności (?) której administracja usiłowała przestrzegać w zakresie spełnienia swych zadań mandatowych, zarzucano jej ze strony żydowskiej tendencje antyżydowskie (właściwie antysyjonistyczne), ze strony arabskiej zaś spotkała się z zarzutem antyarabizmu. Takie pomyłki są całkiem naturalne tam, gdzie brak jasnej i niedwuznacznej polityki. W przyszłości jednak nie powinno być miejsca dla takich pomyłek. Toteż — konkluduje „Great Britain" — gdy rząd zdefiniuje i zdeklaruje swą politykę, każdy będzie znał jej kierunek i tendencje. Powiedzmy, że co rząd uchwali niekoniecznie pokrywać się będzie z aspiracjami stron; wątpliwości będą jednak wykluczone — i to już będzie wielkim dobrodziejstwem. *Skoro jednak polityka będzie sprecyzowana i proklamowana, nic w świecie nie zdoła skłonić władzy mandatowej do jej zmiany; na nic nie zdadzą się żadne postulaty, alarmy czy pogróżki.* Być nawet może, że skoro obawy z ostatnich lat będą rozwiane, obie strony — po zgodnej opozycji w okresie pierwszym — z czasem, pierw w tajemnicy a później i jawnie, *politykę tę zaaprobują. Aby zaś tragedia czasów ostatnich stała się początkiem trwałej zgody i dobrobytu, to powinno być nadzieją wszystkich tych, którym droga jest Ziemia Święta i imię Imperium Brytyjskiego.*

Chuligański napad na rabina Góralicza

Warszawa, 18. 4. (A) Wczoraj późnym wieczorem grupa chuliganów napadła i ciężko pobiła kierownika słynnego jeszybotu lubawiczowskiego rabina Zalmena Góralicza, bawiącego ostatnio w Otwocku. Rabina opatrzono w pobliskim pensjonacie a następnie przewieziono go do domu. Stan jego jest bardzo ciężki. Żadnego z napastników nie ujęto.

DZIENNIKI WARSZAWSKIE W ZMNIEJSZONEJ OBJĘTOŚCI

Warszawa, 18. 4. (A.) Z powodu strajku robotników, zatrudnionych przy ładowaniu papieru w fabryce Steinhagena, dzienniki warszawskie będą musiały począwszy od jutra aż do odwołania strajku ukazywać się w zmniejszonej objętości.

GORLIWY UCZEŃ RABINICZNY

Warszawa, 18. 4. (A) Przed niedawnym czasem z domu rodziców w Będzinie zniknął 15-letni Izrael Schanzer. Po długich poszukiwaniach udało się rodzicom sprawdzić, że młodzieniec zawsze marzący o poświęceniu się studiom rabinicznym, uciekł do jeszybotu słynnego cadyka z Góry Kalwarii. W związku z tym rodzice chłopca starali się usilnie za pośrednictwem znanych działaczy agudowskich wpłynąć na syna, by powrócił do domu. Jednak to im się nie udało, gdyż syn ich zgodził się jedynie na przeniesienie się na krótki czas do jeszybotu krakowskiego, gdzie rodzice będą go mogli częściej widywać.

NIEUCZCIWI RZEŹNICY

Warszawa, 18. 4. (A) Rabinat warszawski stwierdza ostatnio coraz częściej, że bardzo wielu rzeźników żydowskich dopuszcza się przestępstwa sprzedaży mięsa z uboju mechanicznego za koszerne. Szczere oburzenie w kołach rabinatu wywołał fakt, że wśród nieuczciwych rzeźników znajdują się także Żydzi, uchodzący za ortodoksów. Wobec tego, że rzeźnicy ci dopuszczają się wspomnianych czynów jedynie ze względu na osiągane w ten sposób znaczne zyski, rabinat uchwalił by wpłynąć na komisariat rządu, by takim rzeźnikom zabierano koncesje nietylko na prowadzenie jatek, ale na handel mięsem w ogóle.

Czy nowe autodafe książek w Hitlerii?

Wrocław, 18. 4. ŻAT. Z okazji „Gaukulturwoche" na Śląsku Opolskim prasa narodowo-socjalistyczna domaga się przeprowadzenia nowej „czystki" bibliotek publicznych na Śląsku, chociażby w postaci autodafe książek wzorem „wielkiego palenia" z maja 1933. Pisma przytaczają przykłady „straszliwych stosunków" w licznych publicznych bibliotekach niemieckich na Śląsku Opolskim. W bibliotekach, mających nie więcej, niż 500 książek, naliczyć można książki aż 40 autorów „marksistowskich, żydowskich i emigranckich", jak Vicky Baum, Felix Holländer, Thomas Mann, Heinrich Mann, Jakub Wassermann, Stefan Zweig, Karl Etlinger i inn. „w miłym sąsiedztwie Maksima Gorkiego". Wrocławska „Ostdeutsche Morgenzeitung" sądzi, że w bibliotekach prowincjonalnych ulec ma zniszczeniu conajmniej 50 p[illegible] książek.

UŁASKAWIENIE TRZECH ŻYDÓW.

Jerozolima, 18. 4. ŻAT. Wysoki Komisarz Palestyny ułaskawił trzech Żydów, skazanych przed trzema miesiącami za udział w wypadkach w Tyberiadzie.

PRZEGLĄD * PRASY *

Należy przewidywać...

Po deklaracji płk. Koca nastąpiło na pewien krótki czas ożywienie, wyrażające się w dyskusjach i polemikach, w zjazdach rozmaitych sektorów aż nagle — wszystko zamilkło. Mgła tajemniczości otoczyła siedzibę Ozonu przy ul. Matejki 3. Nie przedostaje się przez nią żadna wiadomość i ludzie gubią się w domysłach, jakie będą dalsze kroki obozu pułk. Koca: czy obejmie rządy w kraju, czy też pozostanie po staremu. Prasa, która zgłosiła akces do nowego obozu również nagle zamilkła. P. Miedziński przerwał swoje komentarze do deklaracji po wyjaśnieniu pięciu pierwszych punktów, a „Kurier Poranny" ukrócił nieco entyzjastyczne tyrady. Inne pisma prorządowe czekają daremnie na wyjaśnienie sytuacji, pisząc nie bez słuszności o sprzecznościach „wynikających z ciągłego wyczekiwania. „Czas" domaga się rozstrzygnięcia tych sprzeczności:

Sprzeczność między polityką niektórych ministrów a deklaracją ideowo polityczną płk. Koca nie pozwala O. Z. N. na rolę stronnictwa rządowego. Fakt, że polityce rządu i akcji O. Z. N., patronują te same autorytety, uniemożliwia charakter antyrządowy obozu. Wreszcie możliwość trzecia, t. zn. kompletne desinteressement ze strony O. Z. N. w stosunku do poczynań rządu jest na dłuższą metę rzeczą niemożliwą. Jakież jest wyjście z tych sprzeczności? Może ich być zasadniczo kilka. A więc po pierwsze zmiana deklaracji i uzgodnienie jej z polityką tych ministrów, którzy się z nią nie zgadzają. Znając płk. Koca, wykluczamy taką ewentualność. Wyjście drugie polegałoby na dostosowaniu polityki owych ministrów do brzmienia deklaracji. I to rozwiązanie wydaje nam się rzeczą wątpliwą. Pozostaje więc możliwość trzecia, a mianowicie zmiana względnie rekonstrukcja rządu.

Ta trzecia możliwość jest niewątpliwie najlogiczniejsza. Czy zostanie zrealizowana? Podobno będzie trzeba jeszcze długo czekać na definitywne rozstrzygnięcie. Podobno jeszcze ciągle niezdecydowana jest sprawa „orientacji". W każdym razie nie przewidywano w kołach Ozonu tak konsekwentnej opozycji ze strony prawicy a zwłaszcza ze strony młodzieży prawicowej, którą nawet przez pewien czas popierano. Dziś iluzje w tej dziedzinie prysły. Nastąpiła więc — przerwa, wynikająca z tej niespodzianki. „Należy przewidywać, żeby rządzić" — mawiał często Marsz. Piłsudski.

Żydowski spryt

Jak wiadomo, pogaństwo szerzy się w Europie coraz silniej. „Nauka" płynie z Trzeciej Rzeszy. Nagle dowiadujemy się, że nie ominęła ona także... Żydów. I Żydzi stali się poganami. Tak przynajmniej chce „Głos Narodu" w rewelacyjnej notatce:

Przed ludnością żydowską staje coraz wyraźniej perspektywa opuszczenia Polski na zawsze.

Ale od czego spryt żydowski!

Żeby zamydlić oczy „gojom" zawiesza się w sklepie napis: „W i m i ę B o ż e!"

Byle interes szedł!

To się nazywa spryt: Żydzi zawieszają napis w sklepach: „W imię Boże", żeby zamydlić oczy „gojom", bo przecież przyjęli już pogaństwo.

Zdziczenie!

Zdawałoby się, że są dziedziny życia, do których nie ma dostępu niska nienawiść, gdzie współczucie dla niedoli, czy nieszczęścia ludzkiego góruje nad zawiścią i politykomanią. Jest to niestety także tylko iluzja. „Wieczór Warszawski" donosi o fakcie niezwykłym, wywołującym smutne refleksje. Oto w Lublinie postanowiono ufundować karetkę Pogotowia Ratunkowego. Zebrano na ten cel 5 tys. zł. Ale ktoś w komitecie zbiórkowym „wykrył", że Żydzi ofiarowali tylko 400 zł. Powzięto więc następującą uchwałę:

„Wobec nader nikłego udziału Żydów w zbiórce na autokaretkę, Komitet Fundacji autokaretki dla Pogotowia Ratunkowego w Lublinie uchwala wezwać ludność polską do złożenia 400 zł., które będą zwrócone Żydom oraz postanawia przekazać autokaretkę Pogotowiu Ratunkowemu z zaleceniem, aby służyła wyłącznie ludności chrześcijańskiej".

Narzuca się pytanie, czy Pogotowie Ratunkowe ma służyć tylko ofiarodawcom, czy też ma być ogólną instytucją humanitarną. Ale nie o to chodzi. Uchwała ta jest hańbą, dowodzi bezprzykładnego zdziczenia.

Jeśli ta uchwała stanie się faktem, to Lublin przejdzie do historii: będzie pierwszym miastem na ś w i e c i e, które w dziedzinie zdziczenia pobije wszystkie rekordy.

R.

Jak powstaje kolonia w ciągu jednego dnia

Tel Awiw, 18. 4. ŻAT. Członek egzekutywy Histadrut-Haowdim i kierownik Centrali Rolniczej Histadrut, Abraham Harzfeld, który kieruje pracami w zakresie zakładania nowych osad rolnych w Beisan, zakomunikował w rozmowie z przedstawicielem ŻATnej szereg ciekawych szczegółów o ostatnich osiągnięciach kolonizacyjnych na terenach Żydowskiego Funduszu Narodowego w okolicach Beisan.

Dotychczas Z.F.N. nabył w Beisan 28,000 dunamów ziemi, z których jednak tylko 12,000 stanowi zwarty teren, dzięki czemu możliwe było założenie na nim trzech nowych osad: Tel-Amal, Hasade i Bet-Josef (ostatnia imienia zmarłego niedawno przywódcy robotników palestyńskich Józefa Aronowicza). Osady te położone są między miastem Beisan a Geszer. Do kolonizacji w nowych osadach zatwierdzono: w TelAmal 40 dusz, Hasade 50 i Bet-Josef 80. W rzeczywistości jednak liczba osadników jest znacznie większa, a mianowicie: Tel-Amal — 120, Hasade — 200 do 240, Bet-Josef — 400. Budżet każdej rodziny, na działce 40 do 50 dunamów, wynosi 450 f. szt. W najbliższych tygodniach będzie rozwiązana kwestia wody dla osad przez wiercenie nowych studzien i doprowadzenie wody z jeziora Genezaret. Na razie jednak wodę dostarcza się z odległości 8 km, co pochłania wiele trudu i kosztów. W najbliższym czasie nastąpi poświęcenie czterech nowych osad w różnych miejscowościach. Bardzo ciekawy i wzruszający zarazem jest sposób obejmowania ziemi na terenach kolonizowanych. Na kilka dni przed objęciem osady władze Histadrut mobilizują kilkudziesięciu spośród najstarszych i najbardziej w trudach palestyńskich wypróbowanych chaluców, gotowych na każde wezwanie do prac najtrudniejszych. Ekipa ta zbiera się w miejscowości najbliżej położonych terenów osady. Na miejscu gromadzi się też cały sprzęt do wyprawy: baraki, wieże, ogrodzenia z drutu kolczastego, maszyny elektryczne itp. W oznaczonym dniu nad ranem odpowiednio wyekwipowani chalucowie załadowują wszystko na kilkanaście samochodów i traktorów, korzystając z pomocy okolicznych osad żydowskich, i pod eskortą 50 policjantów żydowskich i gafirów (policjanci służby pomocniczej) udają się na teren, przeznaczony do objęcia przez nowych osadników. Praca trwa od świtu do zmierzchu, i w ciągu jednego tylko dnia osada gotowa jest do objęcia przez — nowych kolonistów.

ŻYCIE POLITYCZNE

ROZMOWY?

W kołach politycznych warszawskich dużo komentarzy wywołała rozmowa, jaka miała miejsce przed kilku dniami między wiceministrem spraw wewnętrznych Paciorkowskim a b. marszałkiem Ratajem.

PRZYWÓDCY STR. LUDOWEGO OSKARŻENI O ZBRODNIĘ STANU.

Zatrzymani na skutek zarządzenia władz prokuratorskich członkowie prezydium zarządu Str. Ludowego na pow. włodawski woj. lubelskiego: Grzegorz Winniczuk — prezes, Władysław Kaliński — wiceprezes, oraz Ludwik Szubarczyk — sekretarz, zostali decyzją sędziego śledczego w Parczewie oddani pod dozór policji.

Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie prowadzi przeciw nim dochodzenie o zbrodnię stanu z art. 97 łącznie z art. 93 kodeksu karnego.

PO NOMINACJI WOJEWODY BIŁYKA.

„Słowo" donosi: Nominacja p. Biłyka wywołała podobno w kołach ukraińskich zadowolenie. Jako wojewoda tarnopolski p. Biłyk umiał skutecznie przeciwstawić się szowinistycznym wystąpieniom posła Widuckiego, prezydenta Tarnopola, który przez swą działalność wywoływał na terenie woj. tarnopolskiego ciągłe zaostrzenia w stosunkach polsko-ukraińskich.

P. FLOYAR-RAJCHMAN PROSTUJE.

By minister handlu i przemysłu p. Floyar-Reichman ogłosił w „Gazecie Polskiej" list, w którym zaprzecza, jakoby miał objąć stanowisko dyrektora „Naczelnego Komitetu" państwowych przedsiębiorstw przemysłowych. W liście tym pisze p. Floyar-Rajchman:

„Nie mogąc zapobiec lansowaniu w złej wierze wiadomości o „nowkej niepotrzebnej lecz lukratywnej dla mnie posadzie" — chcę stwierdzić, że „lukratywne a niepotrzebne posady", czyli synekury, mają to do siebie, że nikt ich chętnie nie daje. Trzeba o nie zabiegać. Ja tego nie czyniłem i nie czynię. Przypisywanie mi czegoś podobnego jest złośliwą insynuacją, niczem przezemnie nie wywołaną"

Przeciwko hitlerowcom w Austrii

Wiedeń, 18. 4. ŻAT. Urzędowa „Wiener Zeitung" omawia wysuwane ostatnio przez hitlerowców żądanie zniesienia zarządzeń wyjątkowych przeciwko narodowym socjalistom. Pismo zaznacza, że hitlerowcy dążą nie tylko do obalenia systemu politycznego ale także do wprowadzenia nowego światopoglądu przy pomocy ognia i miecza. Tylko w nieznacznym stopniu, konkluduje pismo, działalność narodowych socjalistów jest wypływem szczerych przekonań, cała natomiast maszyna wprawiana jest w ruch nakładem wielkich fundusów pieniężnych.

Kontrola wywozu złomu z U. S. A.

Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych przyjęła projekt ustawy, upoważniającej urząd kontrolny dla spraw amunicji do przeprowadzenia kontroli eksportu złomu żelaznego ze Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ ustawa ta również i na terenie senatu nie spotka się z poważniejszymi trudnościami, przeto należy przewidywać, że w najbliższej przyszłości zacznie ona obowiązywać.

Dr. EZRIEL CARLEBACH

...ale lord Baldwin zostaje

Premier Baldwin odchodzi. Ale lord Baldwin zostaje...

Teraz właśnie po raz pierwszy publicznie oświadczył, iż poda się do dymisji już wkrótce, bo po koronacji Jerzego VI. Powiedział to w czasie przemówienia, wygłoszonego do wyborców w rodzinnym swym mieście Beudley, gdzie lat temu 70 ujrzał światło dzienne, gdzie ojciec jego posiadał fabryki, gdzie 45 lat temu wybrany został do Parlamentu, jako jeden z najpoważniejszych obywateli i jako radny miejski, i gdzie po śmierci ojca, lat temu 30, wybrano jego, Stanley'a Baldwina, na spadkobiercę ojcowskiego mandatu poselskiego. Od tego czasu, przez wszystkie wybory, w czasie wojny i pokoju, w okresie bezrobocia i prosperity, delegowano do Parlamentu jego — dzisiejszego premiera. Tam więc, do tych wiernych wyborców, do tych pracowników, zatrudnionych w jego warsztatach, przy jego kolejach, w jego fabrykach żelaza, powiedział właśnie: „Wkrótce, kochani przyjaciele, będziecie musieli szukać sobie innego posła do Parlamentu“.

A skoro tylko wypowiedziane zostały te słowa, cała prasa poczęła wdawać się w prognozy i proroctwa co do „przyszłości“ siedemdziesięcioletniego premiera...

Oświadczył, że jest zmęczony i stary i chory, więc nadal aktywną polityką zajmować się nie może. Nikt jednak widocznie nie przyjął tego do wiadomości. Wszyscy tylko dociekali:

— Co będzie teraz? Co pocznie teraz na starość?

Jaki jeszcze wpływ może on posiadać, skoro wyrzeka się wszelkiego wpływu?

Są w tym względzie dwie teorie. Pierwsza: Baldwin zostanie lordem, a jako szlacheckie nazwisko nosić będzie nazwę miasta swojego — Beudley. Druga: nazywać się będzie „Earl of Baldwin“. Innymi słowy, nie zechce wyrzec się swego dotychczasowego nazwiska.

W tym wypadku, syn premiera, socjalista i ustawiczny oponent ojca, Oliver Baldwin, jako spadkobierca earla — który za życia ojca nigdy nie nosi tego samego co on nazwiska — przyjmie tytuł „viscount of Beudley“. W tytule zatem „następcy tronu“ wystawiony zostanie pomnik temu miastu, które tak wiecznie i tak konserwatywnie wybierało Baldwinów na swoich parlamentarnych przedstawicieli.

Zaś do lordowskiego tytułu król dołączy jeszcze odznakę nadzwyczajnego, wyjątkowego uznania dla premiera, który taką rolę odegrał przy nominacji króla Jerzego VI... Król zamianuje go kawalerem „Orderu Podwiązki“ — wyróżnienie jakie do tej chwili nie przypadło jeszcze w udziale żadnemu Anglikowi, który nie należy do szlachty. To zaś odznaczenie dowieść ma światu, że Baldwin należy do najintymniejszego grona osobistości dworskich, w skład którego — wedle tradycji orderu Podwiązki — wchodzą właściwie tylko k-r-e-w-n-i królewskiego domu.

I stanie się Baldwin — starszym mężem stanu.

Taka jest pierwsza teza.

Wedle drugiego przypuszczenia natomiast Baldwin nie przejdzie na polityczną emeryturę, pozostanie w Izbie Gmin całkiem zwyczajnym członkiem Parlamentu, tam jednakowoż stanie się czymś większym jeszcze, czymś wyższym jeszcze aniżeli lord, czy earl.

Nie będzie to żaden tytuł, żadne odznaczenie, żadne stanowisko, żadna funkcja, żaden zaszczyt, a jednak — coś bardzo a bardzo ważnego.

Jest to coś niezwykle charakterystycznego dla tej dziwnej kombinacji demokratyzmu i tradycji, jaka w Anglii panuje. Co to właściwie oznacza, to nie da się przetłumaczyć na żaden inny język. Albowiem w każdym innym państwie jest utartym zwyczajem, że premier który zostaje utrącony, względnie podaje się do dymisji w następstwie kryzysu, że taki premier który wbrew swej woli odchodzi i którego rola się skończyła (choćby tylko na okres przejściowy) — jest właściwie już figurą bez znaczenia. Coprawda, później, w razie koniunktury, może znów wypłynąć na powierzchnię, może nawet znowu stać na czele rządu. Jak długo jednak nie wraca do poprzedniej czołowej roli — jest on osobistością drugiego rzędu. We wszelkich innych państwach poza Anglią jest rzeczą niemożliwą, aby ktoś opuścił stanowisko premiera i aby n a t y c h m i a s t odgrywał poważną rolę polityczną, którąby była funkcją jego emerytury. Tylko w Anglii jest możliwe aby jeszcze p r z e d dymisją premiera zarezerwować zaszczytne stanowisko dla jego dalszej działalności.

Praktycznie oznacza to zaszczytne stanowisko — miejsce w pierwszych rzędach ławek, na których w Parlamencie zasiada partia rządowa.

Ot, na przykład, takie miejsce w trzecim rzędzie na rogu, tuż obok przejścia — na jakim do niedawna zasiadał — Sir Austin Chamberlain.

Są to miejsca dla ludzi, którzy tu, na skórzanych poduszkach foteli Parlamentu, zasiadają conajmniej przez lat 30 z rzędu. To są miejsca, do których zarówno ich właściciele, jak i parlament cały, jak i dziennikarze, jak i wszyscy dostojnicy przywykli od lat niepamiętnych. Jest to tego rodzaju prawo własności, jak n. p. miejsce przy wschodniej ścianie w arystokratycznej żydowskiej bóżnicy.

Atmosfera Parlamentu staje się poprostu bardziej swojska, bardziej rodzinna i też — bardziej poważna, kiedy się widzi takich starych obywateli na ich starych miejscach. Nie chce się ich pozbawić tych foteli, bo — ich obecność jest charakterystyczna dla całego zgromadzenia. Wszyscy pamiętają ich, siedzących na tych miejscach od lat dziesiątków. I wszyscy mają do tych postaci stosunek taki, jaki się posiada do uliczek swego rodzinnego miasteczka, do środowiska, w którym spędzono swoje dzieciństwo. Tak być powinno. Wszystko to okraszone jest subtelnym światłem wieczności...

Ludzie, na tych miejscach zasiadający, przemawiają rzadko w Parlamencie. Przeciwnie: ich funkcją jest właśnie — siedzieć w milczeniu, pochylić głowę i przysłuchiwać się wywodom młodych... Kiedy oni słuchają uważnie — młodzi nabierają odwagi i pewności Kiedy jednak ziewają staruszkowie — młodzi wstydzą się, rumienią się i peszą...

A czasami, w razie specjalnej okazji, w chwilach paniki czy kryzysu, w momentach żałoby czy historycznej radości — wstaje też któryś z tych starców i prosi o głos. Przemawia krótko, bez retorycznej emfazy, bez sztuczek oratorskich. Wie on, że słowa jego mają znaczenie nie dla ich zewnętrznej, oszlifowanej, ociosanej formy, ale przez wzgląd na osobistość, jaka je wypowiada.

Starszy mąż stanu nie walczy swoimi przemówieniami, nie polemizuje, nie bierze w obronę. Czasem przestrzega po ojcowsku, ale przeważnie — żyruje, dla demonstracji, jakiś weksel, obietnicę, punkt widzenia, przedstawiony przez przedstawicieli rządu. Składa swój ważki podpis pod dokument. Powiada: „I ja zgadzam się z tym, co przedmówca mój powiedział“. I natychmiast ucisza się burzliwa opozycja, natychmiast na twarzach młodych, którzy przed chwilą jeszcze z całych sił zwalczali ten pogląd, żyrowany obecnie przez starszego pana — zjawia się przebłysk głęboko-ludzkiego uszanowania i poważania, jakie należą się starszyźnie.

Taka jest w zasadzie funkcja „starszego męża stanu“.

Niezbyt duża jest ich liczba w dzisiejszym angielskim Parlamencie. Od śmierci Sir Austina Chamberlaina właściwie nie ma już nikogo, ktoby korzystał z takiego autorytetu.

Najstarszym członkiem Parlamentu w ogóle — jest Lloyd George. Przez 47 lat z rzędu już posłuje. Jest też istotnie niezwykle popularny, ale — nic poza tym. Takiego respektu, który wprost graniczy z obawą — nikt przed nim nie ma. Jest zbyt impulsywny. Bardzo dużo zdziałał, ale zawsze — wśród burzy. Za często zmieniał swe poglądy, za dużo z nim polemizowano. W dodatku należy jeszcze do najmniejszej grupy w Parlamencie — do liberałów. A i tam on dziś jeszcze wywołać potrafi — rewolucje, ponieważ z natury jest rewolucjonistą. Wprawdzie przez 50 blisko lat zasiada w Izbie, ale — s t a r y on nie jest. Bezwzględnie nie.

Podobnie — Winston Churchill. I on przez blisko 40 lat jest posłem, ale mimo to — jest za mało stary. I on był kiedyś konserwatywny, potem liberalny, potem znów krańcowo konserwatywny, potem znów bardziej umiarkowany. Artysta, dziennikarz, żołnierz — a zawsze z tym samym impetem, z tym samym zapałem. Zawsze — coś wyjątkowego. On jeden stale ostrzegał konserwatystów przed Hitlerem, on jeden był zwolennikiem króla Edwarda — on nie reprezentuje stałości i zrównoważonego spokoju, jaki musi być cechą „starszego męża stanu“.

Jest jeszcze dwóch, ale obaj się nie nadają. Minister handlu, Runciman, który od 38 lat piastuje godność poselską, posiadałby wszelkie kwalifikacje, ale — jest spadkobiercą 90-letniego ojca, lorda, będzie więc musiał zająć jego miejsce w Izbie Lordów, i nie może pozostać w Parlamencie. Zaś sir John Simon, minister spraw wewnętrznych, wspaniały mówca, wytrawny adwokat, woli być członkiem rządu, niż emerytowanym starcem.

A skoro nie wliczy się nieco zbyt burzliwego Amery'ego, pozostanie tylko — Mac Donald. On jednak jest na zawsze skompromitowany. Nigdy nie zapomni mu się zdrady wobec Labour Party. Kiedy tylko powstaje z miejsca, by coś powiedzieć, witają go uśmiechy i szyderstwa posłów robotniczych. Nigdy nie będzie on autorytetem i w oczach opozycji.

Nie ma zatem nikogo, któryby był tak odpowiedni jak — Baldwin. Zwłaszcza, że nowy rząd — jak liczą — będzie musiał skorzystać z poparcia takiego autorytetu w parlamencie. Nowy premier, Neville Chamberlain, nie posiada tego serdecznego tonu, tej rzekomej szczerości i intymności, która stworzyła taką reputację Baldwinowi. Nowy premier jest chłodny, rzeczowy i niezbyt wytrawnym mówcą. Poza tym czekają go już u progu jego nowej działalności ciężkie problemy. Nietylko Palestyna i Indie wywołają gorące debaty tuż po koronacji, ale i wielkie wewnętrzne problemy. Poza tym nie wszystkie ugrupowania są stuprocentowymi zwolennikami nowego gabinetu. Być może zatem, że w chwili przełomowej, trzeba będzie skorzystać z apelu „starszego męża stanu“, Baldwina.

Dlatego też jest rzeczą możliwą, że Baldwin zrezygnuje zarówno ze swego miejsca w Izbie Lordów, jak i z wszelkich innych szlacheckich zaszczytów, które w myśl konstytucji uniemożliwiają działalność parlamentarną. Być może, że tylko „ w potencji“ będzie lordem Baldwinem, faktycznie zaś pozostanie zwykłym obywatelem, który może zasiadać w parlamencie i jako taki przyczynić się do spopularyzowania nowego rządu.

Gra jedyna w swoim rodzaju! Demokracja, oparta o autorytet, arystokracja, która rządzi sentymentalizmem, mglisty amalgamat prywatnych i publicznych interesów.

Ktoś, który rządził przez władzę — zaczyna rządzić dzięki osobistej reputacji. Ktoś kto inscenizował za kulisami politykę imperialną — podejmuje się grać rolę objektywnego arbitra.

Zmiana rządu, która niczego nie zmienia. Panuje to samo zaufanie do tych samych ludzi, w tych samych rękach pozostaje wpływ na króla, na ministrów, na partię, na parlament, przybywa tylko nowe ogniwo do łańcucha, które jest ucieleśnieniem starej tradycji.

Ogniwo, które zwie się — Baldwin.

Przestaje być politykiem teraźniejszości i staje się historyczną figurą. Odchodzi jako premier, lecz zostaje jako — symbol...

Wahania na rynku akcyj i walut

WARSZAWA, 19 kwietnia.

Na światowych giełdach papierów wartościowych zaznaczyły się w tygodniu ubiegłym znaczniejsze wahania kursów. Na giełdzie nowojorskiej przeważał nastrój mocny. Przyczyniły się do tego pomyślne wiadomości z przemysłu i handlu, jakoteż oświadczenia kierowników polityki gospodarczej Stanów Zjednoczonych, z których wynika, że dalsza sytuacja gospodarcza kształtować się będzie korzystnie. Najbardziej interesowano się akcjami koncernów stalowych, fabryk samochodów i akcjami kolejowymi. Pożyczki polskie miały usposobienie mocniejsze. W dniu

15 b. m. notowano (w nawiasach cyfry z 9 b. m.): 8 proc. Pożyczka Dillona 47.50 (44.00), 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 65.00 (63.87.5), 6 proc. Poż. Dolarowa 49.12.5 (47.00), 7 proc. Poż. m. Warszawy 44.50 (43.75), 7 proc. Poż. Śląska 44.25 (43.37.5).

Giełda londyńska wykazywała tendencję zwyżkową. Największym popytem cieszyły się papiery anglo-amerykańskie, jako też akcje naftowe i miedziane. Akcje południowo-afrykańskich kopalń złota, po początkowej zniżce, osiągnęły znaczniejsze wzmocnienie. Z akcyj krajowych zwyżkowały elektryczne, kolejowe, tytoniowe, oraz fabryk maszyn i motorów. Brytyjskie i indyjskie papiery państwowe uległy na początku tygodnia zniżce, zdołały jednak w środku okresu sprawozdawczego kursy swe poprawić.

Na giełdzie paryskiej panował nastrój spokojny przy obrotach małych. Kursy wykazywały dość duże wahania, przy czym jako główne momenty działające na nastroje giełdowe wymienić należy spadek franka i mocną tendencję Wallstreet. Na ogół akcje bankowe miały tendencję utrzymaną, akcje kolejowe i elektryczne, jakoteż chemiczne i naftowe wykazały osłabienie, podczas gdy akcje górnicze i hutnicze nico zwyżkowały. Kursy papierów międzynarodowych kształtowały się przeważnie zwyżkowo.

Giełda amsterdamska miała początkowo tendencję słabą, w środku tygodnia kursy wzmocniły się pod wpływem pomyślnych wiadomości z Nowego Jorku i Londynu. Na giełdzie berlińskiej panował na ogół nastrój mocny, zarówno dla papierów procentowych jak i dywidendowych. Pewne osłabienie wykazały tylko akcje I. G. Farben. Obroty na giełdzie wiedeńskiej były małe, usposobienie słabsze. Zwłaszcza akcje górnicze, metalowe i papiernicze jakoteż akcje niektórych hut poniosły znaczniejsze straty kursowe.

Na giełdzie warszawskiej zaznaczyło się w tygodniu ubiegłym dość duże ożywienie. Kursy akcyj miały tendencję niejednolitą, notowania papierów procentowych były przeważnie niższe. Notowano (pierwsza cyfra z 9, druga z 16 b. m.): akcje: Bank Polski 102 — 102,, Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru 30.25 — 30.75, Węgiel 20.50 — 19.50, Ostrowiec 29.50 — 28.00, Haberbusch 38.00, Starachowice 32.00, Lilpop 13.60 13.00; papiery procentowe: 3 proc. Prem. Pożyczka Inwestycyjna I em. 65.75 — 65.75, II em. 64.90 — 64.75, 4 proc. Prez. Poż. Dolarowa 45.00 44.50, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 368.00 — 368.00, 4 proc. Poż. Konsolidacyjna 56.75 — 56.00, drobne odcinki 54.38 — 54.25, 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 53.00 — 52.00, 5 proc. Listy Zast. T. K. m. Warszawy z 1933 r. 57.75 — 58.13.

Kursy dewiz zagranicznych kształtowały się następująco (pierwsza cyfra z 9, druga z 16 b. m.): Amsterdam 288.30 — 288.90, Bruksela 88.90 — 88.50, Londyn 25.81 — 25.89, Mediolan 27.85, Nowy Jork czek 5.27.25 — 5.27.5, kabel 5.27.5 — 5.27.75, Oslo 129.70 — 130.05, Paryż 23.64 — 23.53, Praga 18.38 — 18.38, Stockholm 133.45, Zurych 119.85 — 120.40.

A. Z. W.

Jubileusz wybitnego uczonego dra Markuse

Tel Awiw, 18. 4. ŻAT. Wybitny mieszkający od 4 lat w Tel Awiwie seksuolog dr. Max Markuse obchodzi obecnie jubileusz 60-lecia urodzin. Prasa hebrajska zamieszcza liczne artykuły, poświęcone działalności i badaniom naukowym Markusego. Urodzony w Berlinie w 1877, Markuse uzyskał dyplom doktorski w r. 1900. Pierwsze jego dzieło na temat badań seksuologicznych ukazało się w roku 1904. W badaniach Markusego znaczne miejsce zajmuje analiza wpływu ślubów mieszanych między Żydami a nie-Żydami na płodność potomstwa tych małżeństw. Markuse był założycielem i redaktorem fachowego kwartalnika „Sexual-Probleme“ i wydawcą 17 tomów archiwum „Zeitschrift für Sexualforschungen“. Jubilat był założycielem szeregu towarzystw opieki nad matką i z jego inicjatywy odbył się w 1931 roku międzynarodowy kongres seksuologów. Po przewrocie hitlerowskim opuścił on Niemcy i osiadł w Palestynie, gdzie kieruje poradnią Kasy Chorych Histadrut.

Hatikwa -- nowy film palestyński

Berlin, 18. 4. ŻAT. Z inicjatywy referatu filmowego Organizacji Synonistycznej w Niemczech powstał nowy film pt. „Hatikwa — dokumenty pewnej nadziei“, którego premiera odbyła się w tych dniach w Berlinie. Film daje w przejrzystym skrócie dzieje osadnictwa żydowskiego w Palestynie od ich początku do dnia dzisiejszego. W nakręcaniu filmu brali udział Manfred Epstein (kierownictwo). G. Engel (opracowanie i montaż), Martin Keil (muzyka) i dr. Joachim Printz (teksty). Film jest wyświetlany w Berlinie i większych miastach niemieckich.



PONIEDZIAŁEK, 19 KWIETNIA

Kraków, 6.30 Aud. poranna 7.25 Kilka informacyj 7.30 Muz. poranna (płyty) 8 Aud. dla szkół 11.30 Aud. dla szkół: a) „Historia noża i widelca“ pogad. b) muzyka (płyty) 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.03 Walce wiedeńskie J. Strausa i E. Waldteufla w wyk. Ork. repr. P. P. 12.30 „Od warsztatu do warsztatu“ aud. pośw. rzemiosłu stolarskiemu 12.50 Dziennik połud. 14 Lok. wiad. gosp. 14.05 Płyty 15 z Warsz. wiad. gosp. 15.15 Płyty 15.55 Aud. dla dzieci: „Nie odrazu Kraków zbudowano“ opow. A. Wajdowej, oraz skrzynka dla dzieci w opr. W. Jastrzębskiej 16.15 Skrzynka pęzykowa w opr. prof. W. Doroszewskiego 16.30 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego 17, „Orgnizacja liceów pedagogicznych“ odczyt wygł. Z. Szulczyński 17.15 Koncert solistów 17.50 „Mieszkanka zapomnianej studni“ pogad. Axel Stjerny 18 Pogad. aktualna 18.10 z Warsz. wiad. sport 18.16 Lok. wiad. sport. 18.20 Płyty 18.45 Program 18.50 „Posiewna pielęgnacja zbóż“ pogad. wygł inż. M. Niklewski 19 Aud. żołnierska 19.30 „Stare przeboje“ koncert w wyk. M. Ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. J. Brochwiczówny T. Olszy i St. Witasa. 20.45 Dziennik wiecz. i pogad. aktualna 21 „Chopin jako pisarz“ wieczór liter. w opr. W. Hulewicza 21.30 „Odgłosy Wileńszczyzny“ „Staroobrzędowcy“ w opr. T. Szeligowskiego i G. Cytowicza. 22 Koncert w wyk. ork. PR. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udz. M. Karklins (śpiew).

Warszawa 6.30 p. Kraków 15.15 „Pod Raszynem“ — w roczn. bitwy raszyńskiej — reportaż 15.35 Płyty 15.55 „Wszystkiego po trochu“ aud. dla dzieci 16.15 p. Kraków.

Lwów 6.30 p. Kraków 15.30 Lwowskie wiad. bież. 15.35 Płyty 15.55 Pogad. społeczna 16 Program 16.05 Płyty 16.15. p. Kraków 18.35 „Schodnica — stolicą polskiej nafty“ — odczyt, 18.50 p. Kraków 23 Płyty.

Katowice 6.30 p. Kraków 13 Koncert życzeń 13.58 Wiadomości giełdowe 14 p. Kraków 15.35 Życie kultur. Śląska 15.40 Płyty 16.15 p. Kraków 18.20 „Lekkoatletyka śląska w obliczu nadchodzącego sezonu“ — pogad. 1830 Płyty 18.45 p. Kraków.

Łódź 6.30 p. Kraków 13 Płyty 14.57 Łódzkie wiad. giełd. 15. p. Kraków 15.40 Rozmowę z dziećmi przeprow. Wujek Radiowy 15.50 Piosenki i wierszyki dla dzieci (płyty) 16.05 Płyty 16.15 p. Kraków 18.20 Muzyka salonowa 18.45 „Łodzianin na szerokim świecie“ — felieton 19 p. Kraków.

PROGRAM ZAGRANICZNY

Wiedeń 16.05 Melodie filmowe 17.25 Soliści 18.10 Aud. regionalna 20 Koncert życzeń 21 Koncert symfoniczny 22.20 Muzyka taneczna.

Rzym 17.15 Muzyka rozrywkowa 21 Koncert symfoniczny 22.15 Muzyka rozrywkawa.

Londyn Reg. 18 Koncert 20 „Othello“ — opera Verdi'ego akt I i II.

Droitwich 19 „W poniedziałek o siódmej“ — aud. słowno - muzyczna 19.45 Słuchowisko 21.50 Słuchowisko 21.50 „Othello“ — opera Verdi'ego akt III i IV.

Radio Paris 15.30 Odczyt z Sorbony 16.30 Słuchowisko 19.45 Radioscenka 20.30 „Narzeczony z loterii“ — operetka Messagera.

Praga 17.35 Koncert kwartetu duńskiego 19.25 Koncert wkartetu salonowego 20.15 „Burza“ — fantazja morska Neumanna, 21.05 Słuchowisko.

SZKOCI

Dwaj Szkoci spotykają się.

— Znasz już najnowszy dowcip na temat naszej oszczędności?

—Nie, opowiedz!

— Jak mi dasz jednego penny, opowiem ci.

— Ach, znakomity dowcip! — śmieje się Szkot numer drugi.

(Punch)

KLAUS MANN

MEFISTO

Autoryzowany przekład z niemieckiego

169)

Odpowiedzią był głośny śmiech szyderczy.

— Można się było tego po tobie spodziewać! — odpowiedział groźnie nieznajomy — najlepsze stosunki z naszymi kołami! Tak dobrze przyjacielu nie będzie! Nauczyliśmy się nie przebaczać, panie intendencie — specjalnie tu się wydrapałem, by ci powiedzieć: będziemy nieubłagani. Pamięć nasza jest dobra — wprost świetna jest pamięć nasza, przyjacielu! Niczego nie zapominamy!

Wiemy doskonale kogo powiesimy jako pierwszego!

Hendrik mógł już tylko piszczeć: — Idź pan do diabła! Jeśli do pięciu sekund pan się nie ulotni, zawołam jeszcze policję — a wtenczas zobaczymy, kto z nas będzie pierwszy wisiał!

W napadzie wściekłości chciał cisnąć jakimś przedmiotem w zjawę potworną, niczego jednak nie znalazł, coby się do tego celu nadawało, dlatego gwałtownym ruchem zdjął tylko okulary rogowe z nosa. Krzycząc przeraźliwie, rzucił okulary w kierunku okna. Marny ten pocisk nie trafił jednak wroga, a szczątki jego prysły o ścianę.

Straszliwy gość zniknął. Hendrik pospieszył do okna by za nim jeszcze zawołać: — Jestem wogóle niezbędny! — wołał intendent w ciemny ogród — teatr mnie potrzebuje a każdy reżim musi mieć teatr! Żaden reżim nie może się obejść beze mnie.

Nie otrzymał żadnej odpowiedzi, nie było już ani śladu rudawego gościa w ramie okiennej. Zdawało się, że pochłonął go ogród pogrążony w mrokach. Szemrały ciemne drzewa w ogrodzie, spowitym w ciemną noc, szemrały krzewy, których białe kwiecie lśniło matowym blaskiem. Ogród oddychał aromatami i kojącym chłodem. Hendrik otarł sobie czoło wilgotne. Pochylił się, podniósł okulary i ze smutkiem stwierdził, że były rozbite.

Powoli, drżącymi krokami poruszał się po pokoju, trzymając się mebli jak ślepiec. W oczach jego było jeszcze przerażenie, nie miał zresztą też i okularów.

Jak bardzo jest zmęczony, odczuł dopiero, gdy usiadł w niskim głębokim fotelu.

— Co za wieczór! — pomyślał sobie, odczuwając dla siebie wielkie współczucie. Coś podobnego najsilniejszego człowieka wyczerpie — powiedział przypominając sobie, co przeżył. — A ja nie jestem najsilniejszy — wilgotną twarz wtulił w ręce. — Sprawiłoby mu to ulgę, gdyby teraz mógł nieco się wypłakać. Nie chciał jednak ronić łez, których nikt nie widzi. Za to wszystko, co przecierpiał, miał teraz chyba prawo do pocieszającej bliskości jakiegoś kochanego człowieka.

(c. d. n.)

PORADNIA WYCHOWAWCZA

Jak wychowywać w różnych okresach rozwoju

III. MAŁE DZIECKO. *)

Intensywny rozwój mowy w połączeniu z coraz wzrastającą ruchliwością umysłu i ciała jest charakterystyczną cechą okresu poniemowlęcego. Trudności wyrażania się ustępują coraz bardziej. Zaciekawienie światem zewnętrznym rośnie, wyrażając się w nieskończonej ilości pytań. Dziecko przyswaja sobie jakby mimochodem moc pojęć i wyobrażeń. Czyni zaś to na swój sposób, orientując się w mnogości i zawiłości zjawisk za pomocą swej żywej i plastycznej wyobraźni.

W życiu codziennym spotyka się jednak dziecko z pewną realną siłą, której nie może podołać drogą iluzji. Dorośli, otaczający je, przeciwstawiają mu się swymi wymaganiami. Czynna postawa dorosłego często drażni dziecko. Czuje się ono nikłe i bezsilne wobec nieograniczonej, według niego, przewagi dorosłego. Poszukuje ono przeto instynktownie jakieś postawy obronnej, któraby umocniła jego zagrożone samopoczucie. Stąd swoiste, na pozór nieraz niezrozumiałe, reagowanie dziecka na doznane podniety świata zewnętrznego. Reakcja to mocna, dorównująca niekiedy reakcji na bodźce wewnętrzne organizmu dziecka. Nic dziwnego, iż powtarzające się, aktywne wkraczanie dorosłych w różne dziedziny życia dziecka wyzywa je wprost do zdecydowania się na pewną określoną postawę życiową i utrwalenia jej w codziennym postępowaniu. A po tym idzie już wszystko po raz ustalonej linii — spotrzeganie, usprawnienie ruchowe, rozwój mowy i umysłu, pamięć i t. d. Brak doświadczenia i odpowiedniej perspektywy skłania przy tym do obrania drogi niekoniecznie pożytecznej życiowo. Dziecko staje się przekorne, zuchwałe, agresywne lub też onieśmielone, zalęknione, niezgrabne. Na tej drodze mogą powstać różne zahamowania psycho-fizyczne, nałogi i i inne ujemne właściwości.

Z powyższego wynika ważność zachowania się dorosłych wobec dzieci. Rozsądne poczynania wychowawcze mogą niewątpliwie stępić ostrze wspomnianych zjawisk i skłonić dzieci do skierowania się na drogę pożyteczną. Należy tylko rzeczowo ustosunkować się do postępowania dziecka, zachowując przy tym życzliwość i zrozumienie również wobec wybryków.

Pierwszym warunkiem racjonalnego wychowania jest dbanie o zdrowie dziecka. Źródło nieprawidłowości leży bowiem często w wadliwym funkcjonowaniu organizmu. Wedle wskazań lekarza-pediatry należy dziecko rozumnie hartować i przyzwyczajać do różnych warunków atmosferycznych. Również odżywianie, ubiór i inne potrzeby dziecka powinny być rozsądnie uregulowane.

Bliższe zajęcie się dorosłych, a zwłaszcza matek, różnymi potrzebami dziecka kryje jednak w sobie pewne niebezpieczeństwo. Obawa o wyniki doprowadza wielu do przesady, będącej nieraz niezwykle szkodliwą dla dziecka. Ustawiczne drżenie o zdrowie dziecka wywołuje u niego lęk, hamujący swobodny rozwój psycho-fizyczny. Przesadne zwracanie uwagi na wygląd zewnętrzny dziecka doprowadza do przekarmiania i rekordomanii tuszy i wagi. Upiększanie dziecka ładnie uszytym, ale niepraktycznie dobranym ubrankiem czy sukienką przynosi w wyniku krępowanie go w ruchach ze względu na możliwość splamienia i zniszczenia.

Głębsze przemyślenie wyrażonych powyżej obaw umożliwi rodzicom znalezienie częściowo bodaj właściwej metody postępowania. Spokój, cierpliwość i swobodne podejście do różnych trudności — oto najlepsza recepta na racjonalne wychowanie tak w tym, jak w każdym okresie rozwoju.

Atmosfera życia i współżycia osób otaczających dziecko jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Niesnaski pomiędzy tymi osobami nie powinne się przedostać do świadomości dzieci, a tym mniej bywać roztrząsane w ich obecności. Ewentualne własne przygnębiające przeżycia należy starannie ukrywać przed dzieckiem w tym wieku.

Równie ważny jest wzajemny stosunek rodzeństwa do siebie i zjawisko rywalizacji, występujące na tym tle. Starszym dzieciom powinno się umożliwić współpracę przy gospodarstwie domowym itp. zajęciach. Daje im to pewne zadowolenie ich potrzeby uchodzenia za jednostki ważne i potrzebne. Młodsze dzieci zaś należy w szybkim tempie usamodzielniać, by jak najmniej odczuwały swą nieudolność i małość w stosunku do starszego rodzeństwa.

Wdrażanie dzieci do samodzielności wysuwa się wogóle na pierwsze miejsce w tym okresie rozwoju. Uniezależnianie dziecka od pomocy dorosłych oznacza duże wzmocnienie jego siły życiowej i zapewnienie pomyślnego rozwoju na przyszłość. Dla otoczenia zaś stanowi to wielkie odciążenie i ułatwienie pracy wychowawczej w późniejszych fazach. Dlatego też należy dążyć do takich sytuacji i warunków, które skutecznie wyrabiają samodzielność, względnie jej nie tamują. I tak np. powinno się sprawiać dziecku odzież, nadającą się do samodzielnego manipulowania. Ze wzrostem swych sił zabiera się dziecko coraz bardziej do ubierania się bez pomocy, o ile nie natrafia na przeszkody w postaci nieodpowiednio uszytego ubranka. Porządkowanie zabawek należy również do dziecka, choćby było początkowo niebardzo udolne. Dobre wyniki można osiągnąć przez wspomniane już przydzielanie dziecku zajęć w domu, pomocy przy gospodarstwie i tp. Należy się jednak wystrzegać obarczania dziecka tymi zajęciami jako obowiązkowymi. Tylko w atmosferze swobody i dobrej woli rozwiną się należycie samodzielność i aktywność.

Obok usamodzielniania i jako uzupełnienie tegoż wskazanym jest wdrażanie dzieci do pewnych pożytecznych nawyków. Czystość porządek i tp. dadzą się osiągnąć stosunkowo łatwo; jeśli się je tylko odpowiednio zasugeruje dziecku. Łączenie pożądanego sposobu zachowania się z przeżyciem uczuć przyjemnych daje zwykle w wyniku zmechanizowane dodatnie postępowanie dziecka. Należy jednak podnieść, iż w omawianej fazie rozwojowej okazuje się czasem koniecznym zastosowanie również metody autorytatywnej.

Zakazy i nakazy, poparte autorytetem wychowawcy, powinne być krótkie i jednoznaczne. Im rzadziej wydawane, tym lepiej i skrupulatniej są wykonywane. Każde wydane polecenie musi jednak dziecko wykonać. Nic bowiem bardziej nie wypacza charakter, jak niestałość i brak konsekwencji w wychowaniu. Dziecko powinno się stale spotykać z przyjazną, jednak rzeczową i nieugiętą postawą wychowawcy.

Zabawa jest dla dziecka koniecznością życiową. W niej to wyładowują się naturalna ruchliwość i aktywność. Poza tym wyrabiają zabawy właściwości i umiejętności, potrzebne w późniejszym życiu. Dlatego też nie należy dziecka zbytnio krępować, choćby się to ustawiczne bieganie i krzątanie wydawało dorosłym zanadto męczące. Dorosły by się przy tym niewątpliwie szybko zmęczył i wyczerpał, dziecku jednak służy to wyśmienicie. Dziecko oddaje się zabawie namiętnie i zapomina przy niej o świecie całym. Wręcz szkodliwe jest przeto nagłe odrywanie dziecka od jego zajęć. Również ubiór dziecka powinien być niekrępujący, dostosowany do jego potrzeb.

Zabawki są pożądane, jednak niekoniecznie drogie. Najlepsze są zabawki nieskomplikowane, estetycznie wykonane, nadające się do wielostronnej manipulacji. Dużą wartość kształcącą mają zabawki, posiadające możliwości konstrukcyjne, jak n. p. klocki, piasek lub t. p. Nadmiar zabawek nuży dziecko i czyni je powierzchownym.

Pytania dzieci, tak częste w tym okresie, doprowadzają niektórych wychowawców do rozpaczy i prowokują do niecierpliwych odpowiedzi w rodzaju „daj mi spokój“, „niezrozumiesz“, „gdy dorośniesz...“ Reakcja to niebardzo wskazana, tym bardziej, iż dziecko nie domaga się wcale odpowiedzi precyzyjnej i wyczerpującej. Niechaj odpowiedź będzie krótka i zwięzła, bez wdawania się w szczegóły. Niechaj jednak będzie dana po każdym pytaniu, choćby nawet brzmiała: „przepraszam, teraz jestem zajęta, odpowiem ci później“ itp. Byle tylko uprzejmie i bez cienia zniecierpliwienia. Dzieci są bowiem świetnymi obserwatorami i poznają się prędko na słabostkach dorosłych. Poznane zaś słabe strony wychowawców dzieci wykorzystują niemiłosiernie. Niejednokrotnie zdarzają się nawet wypadki wymuszeń i szantażu, ukryte za parawanem dziecięcej naiwności i „niewinności“.

Rozmowy z dzieckiem mogą być bardzo owocne. Zwłaszcza wieczorem, gdy dziecko leży już w łóżeczku, wyzwolone z niepokoju, który gna je od zajęcia do zajęcia. Dobrze jest wówczas pogawędzić o zdarzeniach dnia minionego, o miłych i niemiłych przeżyciach dziecka. Czasem można też opowiedzieć lub przeczytać powiastkę o treści pogodnej lub ilustrującej dodatnie zmaganie się z naturalnymi trudnościami życiowymi. Bajki o treści przerażającej dzieci, o zbójach, czarownicach i tp. są szkodliwe i powinny w zupełności zniknąć z literatury dziecięcej.

Postępowanie małego dziecka wymaga dużo wyrozumiałości ze strony dorosłych. Bardzo często występuje w tym okresie przekora, wywołana uczuciem zależności. Ganienie, napominanie, pouczanie są skuteczne, jeśli się je rzadko stosuje. Częstsze sugerują dziecku nieudolność, nie dając w zamian żadnych dodatnich wyników. Najlepiej jest nie zwracać niepotrzebnie uwagi na postępowanie dziecka. Takie ustosunkowanie się dorosłego odbiera opornemu i niesfornemu zachowaniu się wszelkiego uroku, przez co ono po pewnym czasie zanika.

Szeroko rozpowszechniony zwyczaj popisywania się dzieckiem i jego wyczynami daje początek niemiłym i dokuczliwym właściwościom charakteru. Tu leży często źródło niezrozumiałych zahamowań życiowych, jak chorobliwa nieśmiałość, przesadna ambicja i t. p. Produkowanie się dziecka wobec kogokolwiek bądź celem wzbudzenia podziwu czy uznania powinno przeto zupełnie odpaść.

Powyższe wywody dają najważniejsze wskazówki, dotyczące wychowania małego dziecka. Należy jeszcze tylko podkreślić, iż udanie się zamierzeń wychowawczych zależy w dużej mierze od postawy życiowej rodziców i ich umiejętności do nawiązania kontaktu z dzieckiem. Brak tych jak i innych warunków pomyślnego rozwoju może wyrównać dobre przedzzkole. Ale o tym następnym razem.

• • •

Korespondencję przeznaczoną dla działu „Poradnia Wychowawcza“ należy kierować na adres: **J. I. Kohn, Kraków, Paulińska 18/8.**

*) p. N. Dz. z 31. VIII. oraz 9. XII. ub. r.

Karol Czapek

ROZPUSTNIK

— Co wy żonaci wiecie o życiu? — mówił pan Badlak. — Siedzicie w domu pod pantoflem, pijecie piwo i o godzinie dziesiątej kładziecie się spać, nakrywając pierzyną aż po brodę. To nazywacie życiem!

— Łatwo panu tak mówić — rzekł pan Kousz. — Pan może żyć po królewsku ze swych poborów. Ale kto musi utrzymać żonę i kilkoro drobiazgu...

— Nie mów pan o poborach? Czy mógłbym się utrzymać za nie? Starczą zaledwie na napiwki. W niektórych lokalach trzeba dswać kelnerowi 50 koron. A muzyka? Rzuca się tysiące koron i nikt nawet nie mrugnie okiem ze zdziwienis.

— Przesadza pan, panie Badlak — wtrącił pan Kroll. — Tysiąc koron muzyce, tego jeszcze nikt nie słyszał. Byłby pan bardzo niemądry, płacąc tyle za trochę rzępolenia.

— Nie zna się pan na tych rzeczach — odrzekł Badlak. — Taki muzykant udaje tylko, że patrzy w nuty, a tymczasem podpatruje i podsłuchuje, o czym się mówi. Gdy poruszy smyczkiem, to znaczy: „Jeśli zapłacisz będę milczał“.

— To dopiero nicpoń — dziwił się pan Kroll.

— Tak jest. W tej chwili nie wydobędzie pan odemnie korony. A wieczorem muszę zapłacić dług honorowy, dwanaście tysięcy koron. Tymczasem wy żonaci macie się za nieszczęśników, gdy jesteście dłużni 120 koron.

— Dwanaście tysięcy — powtórzył zdumiony Kousz. — Nie chciałbym być w pańskiej skórze.

— Głupstwo — ziewnął Badlak — za to ma się przynajmniej coś z życia. Boże, taka np. noc jsk wczoraj. To nazywa się życie!

— Ale nie powinien pan robić długów — rzekł Kroll surowo. — Inaczej wpadnie pan w ręce lichwiarzy i skończy samobójstwem. Tak zwykle bywa.

— Długi — rzekł Badlak niedbale — nie są kłopotem, gdy się ma stosunki. Niedawno powiedział mi znajomy bankier z Amsterdamu: „Kup pan meksykańskie papiery. Można w ciągu tygodnia zarobić po 80 dolarów na sztuce“. Trzeba mieć stosunki, a tych nie znajduje się w łóżku.

— Czy kupił pan te papiery? — zapytał skwapliwie Kousz.

— Już dawno — rzekł wymijająco Badlak. — Lubię podniecać się. A jeżeli taka noc pochłonie kilka tysięcy, niewielka stąd szkoda, ale użyło się przynajmniej.

— Wygląda też pan na amatora używania — rzekł Kroll. — Zobaczymy jednak, co powiedzą po kilku latach nerki i wątroba.

— Niech mówią, co chcą, bylem użył życia — rzekł beztrosko Badlak.

* * *

Tego samego wieczora kupił Badlak na kolację porcję pasztetu z wątroby i dziesięć deka sera. W domu przyrządził sobie herbatę. Kawałek pasztetu i odrobinę sera dał kotce Soni. Umyła się po zjedzeniu tych przysmaków i chciała wyjść z pokoju.

— Ty nicponiu — wpadł Badlak na kotkę — znowu zachciewa ci się hulanki? Zostań lepiej w domu. Czego ci tu brak? Czas już być rozsądną, włóczykiju — dodał pieszczotliwie i posadził sobie kotkę na kolanach. Po tym włączył radio i zaczął słuchać audycji. Znudziła mu się jednak muzyka i pociągnął kotkę za ogon. Zeskoczyła z kolan pana i schowała się pod łóżko.

Radio i gniew kotki zepsuły Badlakowi humor. Czytał jeszcze przez chwilę gazetę, w której przyniósł ser i o godzinie dziesiątej poszedł spać. Kotka wskoczyła na łóżko i ułożyła się w nogach pana.

— Ah — ziewał na drugi dzień Badlak, spotkawszy się z Krollem i Kouszem. — Przeklęte życie! Co to była za noc! Patrzcie — dodał, pokazując rękę. — Czy widzicie to zadrapanie. Szampańska dziewczyna! Sonia jej na imię. Rosjanka, dzika, jak kotka. Co ona wyprawiała!

Badlak machnął beznadziejnie ręką:

— Co tu opowiadać takim pantoflarzom! Co wy wiecie o życiu? Drobnostką jest kryminsł lub śmierć, jeśli się tylko korzystało z życia. Nie nndźcie mnie swoją mieszczańską moralnością.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

WALKA Z REUMATYZMEM

Cierpienia reumatyczne rozpowszechniły się ogromnie na całym świecie i przewyższa ją niewątpliwie ilość zachorzeń na gruźlicę. Z powodu następstw, na jakie narażeni są chorzy reumatycy, polegających na utracie częściowej lub zupełnej zdolności do pracy, stają się oni ciężarem swego otoczenia, społeczeństwa i państwa. I choć reumatyzm nie wykazuje wielkiej śmiertelności, to jednak dotknięci nim stają się często kalekami, skazanymi na życie na koszt państwa.

W sprawie tej, czysto lekarskiej, odgrywają zatem dużą rolę wpływy ekonomiczne. To też coraz baczniejszą uwagę zwraca ją dziś wszystkie państwa na sprawę reumatyzmu, jako na

klęskę społeczną.

Z całą energią zabrały się do tego zagadnienia przede wszystkim te państwa, których wydatki na cele powyższe pochłonęły sumy wielkie tj. Anglia i Holandia. Utworzyły one komitety przeciwreumatyczne; komitety podobnego typu utworzyły się w Niemczech i Austrii. Do akcji tej przyłączyło się następnie 22 państw; W roku 1925 stworzono Komitet międzynarodowy dla badania i zwalczania reumatyzmu, który w całej akcji ma znaczenie jedynie doradcze. Sfery naukowe, ubezpieczeniowe i państwowe na całym świecie rozpoczęły energiczną akcję w kierunku badań nad reumatyzmem i walki z nim. Jednym słowem, jesteśmy obecnie świadkami istnej ery międzynarodowych usiłowań przeciwreumatycznych, polegających w pierwszym rzędzie na publikacjach, zjazdach i cennych przyczynkach wśród lekarzy, ubezpieczonych i w sferach zainteresowanych.

W trakcie rozwoju międzynarodowej akcji przeciwreumatycznej, trzeba było poruszyć kwestie zasadnicze, dotyczące działalności Ligi przeciwreumatycznej, a więc: sprawy mianownictwa i klasyfikacji cierpień reumatycznych, sprawy powstawania reumatyzmu wpływu czynników zewnętrznych, odgrywających w tem rolę wybitną: klimatu, wilgoci, przeziębienia. Te to przyczyny zewnętrzne, obok innych (zakażenia), powodują i wywołują skłonność do chorób reumatycznych. Stąd pochodzi też i stosunek reumatyzmu

do zawodów i przemysłu.

Właśnie w pracy zawodowej duża ilość ludzi narażona jest na szkodliwości dla organizmu.

Wspomnieć również trzeba o szeregu spraw, dotyczących genezy reumatyzmu takich, jak: anomalie konstytucyjne, wpływ zaburzeń w cyrkulacji krwi w skórze, praca umysłowa i czynniki psychiczne. Jedną wspólną przyczynę reumatyzmu trudno jest ustalić. Każdy przypadek zosobna ma swoją przyczynę. W zależności od ustroju, od konstytucji danego osobnika, występuje reakcja na wszelkie, przytoczone wyżej, szkodliwości w stawach, mięśniach lub nerwach.

Z głównych grup cierpień reumatycznych należy wyłączyć szereg cierpień, które nic wspólnego z reumatyzmem nie mają, jak n. p. artretyzm, zmiany gruźlicze, w których bóle mięśniowe, stawowe i neuralgie są tylko objawami. W reumatyzmie odgrywają też wielką rolę płeć i wiek. Z danych statystycznych wynika, że mężczyźni daleko częściej zapadają na reumatyzm, aniżeli kobiety. Co do umiejscowienia — to ulegają najczęściej mięśnie pleców, krzyża, ramion i pasa. Wiadomo również, że w przebiegu ostrego gośćca serce często ulega zmianom, że przeważna ilość wszystkich wad serca wywodzi się z reumatyzmu.

Leczenie wszelkich przewlekłych cierpień stawowych na drodze przyczynowej najczęściej nie osiąga rezultatu i w istocie odnosi się tylko do zajętego stawu i do jego zaburzeń ruchowych. Ma ono na celu usunięcie obrzęku, sztywności stawu, działając jednocześnie na ogólny stan, na siły chorego i na ogólną przemianę materii. Na pierwszym miejscu wspomnieć należy

o leczeniu fizykalnym.

Z pomiędzy metod fizykalnych miejsce naczelne zajmuje stosowanie ciepła, nieraz z wielką intensywnością (termoterapia, diatermia), terapia świetlna (kąpiele słoneczne i sztuczne światło) i mechano - terapia (gimnastyka, ćwiczenia czynne i bierne). Nawet w ciężkich przypadkach ze stosowania powyższych metod widujemy dobre rezultaty. Można również stosować kąpiele radio - aktywne, okłady i opakowania z substancyj radioaktywnych t. zw. radiokompresy (są to substancje uranowe, zaszyte w woreczkach). Terapia ta emanacyjna promieni „beta" i „gamma" ma zastosowanie w leczeniu rozmaitych neuralgij, ischiasu i podagry.

W walce z reumatyzmem poza opisaną terapią fizykalną, poza kąpielami, leczeniem zdrojowym i dietetycznym głównym czynnikiem leczniczym, jak wiadomo, są

preparaty salicylowe.

Kwas salicylowy to środek suwerenny, który objawy ostre reumatyzmu usuwa tak, jak chinina malarię, ale w przypadkach przewlekłych najczęściej zawodzi. A wyżej wyliczone środki lecznicze zdrojowiskowe mogą być brane w rachubę i stosowane tylko wtedy, kiedy środki materialne pacjenta na to pozwalają. Tymczasem dążeniem naszym winno być, aby tysiące legiony reumatyków mogły obyć się bez drogiej kuracji.

Niedawno wprowadzono do lecznictwa szczepionkę przeciwreumatyczną dra Paula z Wiednia, tak zwaną „Cutiwakcynę". Zawiera ona pierwiastek pobudzający, który w ustroju wywołuje wzmożoną naturalną obronę. „Cutiwakcyna" była stosowana początkowo w przypadkach ostrego reumatyzmu i uporczywego ischiasu. Obecnie zalecana jest we wszelkich postaciach przewlekłego reumatyzmu. Szczepionka ta jest niezłożona, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa i stosowana ambulatoryjnie nie wpływa na przerywanie pracy zawodowej pacjenta.

Powietrze górskie z aparatu pomysłu P. Prezydenta R. P. nie służy bakteriom

Jedną z największych zalet powietrza górskiego jest jego czystość, umożliwiająca między innymi większą przepuszczalność dla promieni pozafiołkowych. Powietrze górskie wykazuje poza tym mniejsze ciśnienie atmosferyczne, oraz większy stopień naładowania elektrycznością, wywierający wybitny wpływ na organizm ludzki. Powietrze o tych właściwościach za wyjątkiem obniżonego ciśnienia atmosferycznego, można otrzymać również na nizinach przez zastosowanie aparatu, skonstruowanego przez P. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego. Aparaty te zainstalowane zostały w kilku szpitalach polskich. Wiadomo, że czystość powietrza górskiego polega nie tylko na zmniejszonej wartości zanieczyszczeń nieorganicznych, jak np. pył kamienny, metalowy i t. d., ale również organicznych jak np. bakterie.

Zainteresowanie w sferach lekarskich wzbudziło zagadnienie, czy również powietrze z aparatu pomysłu P. Prezydenta podobnie jak prawdziwe powietrze górskie zawiera zmniejszoną ilość bakteryj. Żmudne badania przeprowadzone w tej dziedzinie dały pozytywną odpowiedź. Okazało się, że na płytkach bulionowych, służących do hodowania bakteryj po poddaniu ich działaniu powietrza zwyczajnego wzrastała większa ilość bakteryj niż na płytkach umieszczonych w salach zaopatrywanych w powietrze „górskie". Niejednokrotnie różnice były rażąco wielkie. Np. na płytce umieszczonej w powietrzu zwyczajnym wyrosło 50 kolonij bakteryj, podczas gdy na płytce trzymanej przez ten sam okres czasu w powietrzu „górskim" wyrosło tylko 10 kolonij bakteryj. Badania te pozwalają z całą pewnością stwierdzić, że powietrze „górskie" pochodzące z aparatu pomysłu P. Prezydetna nie służy bakteriom.

Odpowiedzi redakcji:

NIECIERPLIWA BRONISŁAWKA. 1) Radykalnego środka, któryby usuwał wągry raz na zawsze, medycyna nie zna. 2) Wskazane nacieranie głowy codziennie spirytusem salicylowym.

MEFISTO. Założenie opaski kleinowej lub gipsowej uskuteczni Pani lekarz chorób skórnych, 2) Leżenie zbyteczne; z opaską taką można chodzić. Wynik czasami doskonały.

STROSKANA B. Proszę się zastosować do rady, udzielonej wyżej „Niecierpliwej Bronisławce" pod 2).

P. D. HOLLANDER, STARY SĄCZ. Żadnego zapytania nie otrzymaliśmy, wobec czego nie mogliśmy też udzielić odpowiedzi. Prosimy o ponowny list.

MAGISTER. Trudno radzić na niewidzianego, jednakże sądzimy, że elektryzacja nosa słabymi prądami stałymi przyniosłaby zapewne zmianę na korzyść. Ponadto wskazane używanie okularów bez oprawy, a więc lżejszych, które by nie utrudniały swobodnego krążenia krwi w naczyniach krwionośnych nosa.

MATKA SARA. Uważamy natychmiastową konsultację lekarza chorób nerwowych za wskazaną. Być może, że okaże się konieczne elektryzowanie mięśni gałki ocznej, ale zadecydować o tym można dopiero po dokładnym zbadaniu przez lekarza.

P. S. T. Nie możemy odpowiedzieć na pytania, nie wiedząc, co Państwo przez to t. zw. życie „płciowe" rozumiecie. Naogół trzeba przyjąć, że wszystko, co nie jest naturalne, jest niezdrowe.

AHUWA. Stany takiego przygnębienia są stanami przejściowymi, po których przyjść musi do stanu równowagi i zdrowia psychicznego. Intensywne zajęcie się interesującą pracą i współżycie z interesującymi ludźmi ułatwią to wyjście z depresji. Sądzimy, że psychoanaliza pod kierownictwem wytrawnego lekarza psychoanalityka przyniosłaby szybko zmianę na lepsze. Nie należy desperować!

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod red. dra HENRYKA LESERA

WYNIKI LIGOWE
Kraków: Cracovia — ŁKS 5:0
W. Hajduki: Ruch — Wisła 1:0
Poznań: Warta — Pogoń 4:0
Warszawa: Warszawianka — Amatorski 4:0

TAKŻE PIŁKARZE CRACOVII GROMIĄ ŁKS 5:0

(hl.) Po wysokiej klęsce ŁKSu z Wisłą (2:6) wiedziano, że i Cracovia da sobie radę z Łodzianami na swoim terenie, skoro w Łodzi uzyskała remis. Chodziło tylko o to, czy zdoła powtórzyć sukces Wisły i pokonać gości w wysokim stosunku.

Atoli pierwsza połowa meczu wcale nie zapowiadała zwycięstwa białoczerwonych. Byli oni bezbarwni i bladzi, podczas gdy Łodzianie okazali wielką ruchliwość, szybkość i ambicję. Zdawało się nawet, że Cracovia może zostać pokonaną, gdyż ŁKS miał przewagę w polu i wygrywał pojedynki, a nawet zespołowo był lepszym.

Dopiero w 20-tej min. odetchnęła widownia z ulgą, gdy na skutek zarządzonego rzutu karnego przez sędziego p. Wacka Kuchara Stępień zdobył dla gospodarzy prowadzenie 1:0. Nawiasem mówiąc rozstrzygnięcie to za nastrzeloną rękę nie było bardzo przekonywującem, skoro nawet fanatyczna publiczność przyjęła punkt ten chłodno i bez zwyczajnego entuzjazmu. W tej części gry atak Cracovii nie kleił się. Dopiero gdy z powodu kontuzji przypadkowej Stępienia kierownictwo ataku objął prawoskrzydłowy Korbas, zespół Cracovii odżył i mimo gry w 10-tkę do końca meczu nietylko nie osłabił swej ofenzywy, ale zwyciężył przekonywująco i zasłużenie.

Niezrozumiałe to jest w kierownictwie sekcji piłkarskiej Cracovii, że mając tak świetnego technicznie kierownika napadu, jakim jest utalentowany i doskonale się zapowiadający Korbas, marnotrawi go na skrzydłowej pozycji, osłabiając cały napad i drużynę przez to mylne pociągnięcie. Okazało się, że Korbas jako dyrygent potrafi zmienić cały nastrój i siłę drużyny. Toteż ŁKS, który de facto jest zespołem prymitywnym i surowym, mimo siły fizycznej i ambicji, nie mógł sprostać Cracovii, gdy tylko zerwała z jego górnym systemem i przeszła do akcji dolnej, precyzyjnej i przemyślanej taktyki kombinacyjnej.

W ten sposób zdobył Zembaczyński w 2 min. drugą bramkę z pięknego przeboju, a już w 5-tej min. Korbas trzecią po ładnej kombinacji ze Szeligą, w 39-tej min. Pająk z rzutu wolnego podwyższa na 4:0, a wreszcie Zembaczyński w 43 min. w tłoku ustala wynik dnia.

Wynik 5:0 nad ŁKSem jest dla Cracovii wielkim sukcesem i pozwoli jej zająć czołowe miejsce w tabeli ligowej.

W zespole Cracovii bardzo dobrze wypadli Lasota i Pająk w obronie (Pająk dopiero w II połowie), Żiżka w pomocy, oraz w ataku Korbas i Zembaczyński. W drużynie łódzkiej, w której tym razem brakło Karasiaka, wyróżnili się w obronie Gałecki, w napadzie Miller i Król, oraz środkowy pomocnik.

MISTRZOSTWA A KLASY KRAKOWA

W dniu wczorajszym rozegrane zostały następujące zawody piłkarskie w serii mistrzostw A klasowych okręgu krakowskiego:
Olsza — Fablok (Chrzanów) 2:2 (1:1)
Korona — Wisła rez. 4:1 (2:1)
Cracovia — Unia 2:1 (0:1)
Makkabi — Garbarnia rez. 0:0 (sobota).
Tarnovia — Zwierzyniecki 4:1
Krowodrza — Nadwiślan 0:0

Zawody towarzyskie przyniosły wielką sensację. B-klasowy Kabel pokonał KS Podgórze niespodziewanie 2:1. Zawody te odbyły się zamiast meczu mistrzowskiego Podgórza z Wawelem, drużyna bowiem Wojskowych nie bierze jeszcze udziału w walkach mistrzowskich.

Garbarnia (ligowa) — Grzegórzecki 4:0.

MISTRZOSTWA B KLASY KRAKOWA
Wolania — Siła 5:0
Hagibor — Sparta 1:0
Nowowiejski — Legia 2:2
Łobzowianka — Jutrzenka 7:0

Hornsteinówna (Hasmonea Lwów) zdobywa mistrzostwo Polski pań w biegu na przełaj

Wielką sensacją był w Krakowie wynik biegu na przełaj pań o mistrzostwo Polski. Znana lekkoatletka lwowskiej Hasmonei Hornsteinówna odniosła wielki sukces, zdobywając pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni Polski w biegu powyższym, rozegranym w Krakowie na trasie 1.200 mtr. w czasie 4,14.1 min. Drugie miejsce zajęła Mąkówna (KS Ciszewski Bydgoszcz), 3) Tekielakówna (Legia Kraków).

Sukces Makkabi krakowskiej w szczypiórniaku

MAKKABI — CRACOVIA 5:5.

W zawodach o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego w szczypiorniaku odniosła drużyna Makkabi krakowskiej na samym początku sezonu wielki sukces, uzyskując z niepokonaną dotychczas drużyną Cracovii na boisku tejże wynik remisowy 5:5 (1:3). Białoniebiescy, mimo braku najlepszego gracza Bronka Rittermana, grali doskonale i mieli w polu wielką przewagę. Lepsza dyspozycja strzałowa napastników Cracovii pozwoliła im zdobyć pro wadzenie do pauzy 3:1, a następnie nawet 4:1 po przerwie. Makkabi jednak zdobyła się na ambicję szaloną i wspaniałą grę, nienotowaną dotąd w walkach piłki ręcznej tak, że zdołała wyrównać na 4:4. Odtąd sędzia p. Stefaniuk zaczął nieco stronniczo interweniować i z urojonego wolnego rzutu zdobywa Cracovia znowu prowadzenie 5:4. Ale zryw końcowy Makkabi daje im w pełni zasłużone wyrównanie i remis. Zaznaczyć należy, że mecz ten należał wogóle do niezwykle pięknych i interesujących. Cracovia, która pokonała silną Garbarnię w wysokim stosunku 6 bramek, mogła być zadowoloną, że nie wyszła pokonaną, gdyż z przebiegu gry należałoby się Makkabi raczej zwycięstwo. Bramki dla Makkabi zdobyli Portnoj (4) i Ritterman G (1), dla Cracovii Data, Sycz, Filipkiewicz i Toliński.

Drużyna Garbarni pokonała Tempo (Tarnów) 2:0 (1:0).

Z PIŁKARSTWA KRAKOWSKIEGO

Kraków PAT. Zarząd KOZPN załatwił ostatnio sprawę Podhala, przynależnego terytorialnie do KOZPN. Na terenie Podhala istnieje kilkanaście klubów, uprawiających piłkarstwo w sposób „dziki", względnie jako t. zw. liga podhalańska. Dotychczasowe wysiłki wciągnięcia tych klubów do KOZPN spełzły na niczym.

W ostatnich dniach wpłynęło zgłoszenie do KOZPN od klubu KS. Wysokie Tatry w Zakopanem. W ślad za tym klubem popłyną dalsze akcesy „dzikich" klubów podhalańskich.

KOZPN otrzymał zawiadomienie od WKS Wawel o rozwiązaniu jego sekcji piłkarskiej. Ponieważ nowoutworzony klub KS Wawel (spośród cywilnych piłkarzy WKS) wniósł prośbę, aby zezwolono mu wejść we wszystkie prawa i obowiązki — jako członka KOZPN — na miejsce WKS Wawel, zarząd KOZPN zdecydował przekazać sprawę zarządowi PZPN.

MECZ WIOŚLARSKI POLSKA — WĘGRY

Mecz wioślarski Polska — Węgry ustalony został na 25 lipca w Budapeszcie. Mecz rozegrany będzie na 7-miu typach lodzi, według regulaminu FISA i odbywać się będzie corocznie, kolejno w Polsce i na Węgrzech.

Na mecz ufundowanych będzie 8 nagród: 7 dla zwycięzców w poszczególnych biegach, oraz jedna za zwycięstwo w punktacji drużynowej. Węgrzy proponują aby po 5-ciu zwycięstwach nagrody przechodziły na własność, Polecy natomiast opowiadają się za nagrodami wieczyście przechodnimi.

Punkatcja meczu prowadzona będzie, jak w mistrzostwach Europy. W razie równości punktów — o zwycięstwie drużyny zdecyduje ilość zwycięstw. (PAT).

ELIMINACJA WIOŚLARZY NA MECZ POLSKA — WĘGRY

Eliminacją osad naszych na mecz Polska — Węgry (25 lipca br. w Budapeszcie) będą międzynarodowe regaty w Bydgoszczy, wyznaczone na 27 czerwca.

Zagranica na regatach tych reprezentowana będzie przez berlińską ósemkę („Viking"), która zajęła trzecie miejsce w ostatnim turnieju olimpijskim, oraz osady węgierskie. (PAT).

MECZ WIOŚLARSKICH CZWÓREK BAŁTYKU

W dniu 18 lipca w Kopenhad. rozegrane zostaną regaty wioślarskie w biegu czwórek o mistrzostwo Bałtyku. Prawo startu w tych regatach mają jedynie kluby z miast nadmorskich, w drodze wyjątku jednak Bydgoszcz otrzymała prawo reprezentowania barw Polski na tych regatach. (PAT).

—<>—

WKS Legia Warszawa, sekcja lekkoatletyczna, została skreślona na własne żądanie z PZLA.

Kpt. Laskowski zdobył mistrzostwo Armii polskiej w szpadzie.

Jubileuszowe zawody narciarskie PTT, odbyte z okazji 30-lecia na Hali Pysznej, wygrali w biegu zjazdowym: inż. Kaliciński w kategorii oldboyów, Marusarz Stan. w kat. seniorów, Stopkówna w paniach, Kula w juniorach.

Jędrzejowska doszła do finału w mistrzostwach tenisowych środkowej Europy w Neapolu, zwyciężając w półfinale Kovacs (Jugosławia) 6:2, 6:2. Jędrzejowska walczyć ma we finale z Niemką Zehden, która wyeliminowała Kraus (Austria) 6:2, 7:5. Jak wiadomo Jędrzejowska uległa ostatnio na turniejach Riviery kilkakrotnie tejże Zehden. Do półfinałów panów doszli Vodicka z Cejnarem i Puncec z Palmierim.

Manchester City jest obecnie leaderem piłkarskiej Ligi angielskiej. Ostatnio pokonał Manchester znaną drużynę Sunderland 3:1, wysuwając się na czoło tabeli o 3 punkty przed Arsenalem.

Canzoneri były bokserski mistrz świata wagi lekkiej odniósł zwycięstwo punktowe nad zawodnikiem Wallace w New Yorku. Już w przyszłym miesiącu Canzoneri walczyć będzie o mistrzostwo świata z obrońcą tytułu Ambersem.

Parlament norweski uchwalił kredyt w wysokości 150 tysięcy koron na organizację zimowych mistrzostw olimpijskich 1940 r., na wypadek, gdyby organizacja tych zawodów powierzona była Norwegii.

Angielski Związek Tenisowy wyznaczył następujących pięciu tenisistów, którzy prowadzić będą przygotowania do udziału w turnieju o puchar Davisa, a mianowicie: Austin, Hare, Hughes, Tuckey, oraz Wilde.

Mościce — Wojnicz — Mościce bieg kolarski na 25 klm. wygrał 1) Frankowski w 38.11 min, 2) Łazar, 3) Wigo, wszyscy z Krakowa (KKC). Startowało kilkudziesięciu kolarzy z Krakowa, N. Sącza, Wieliczki i Mościc.

Szymański (KPW Tarnów) wygrał bieg na przełaj o mistrzostwo Pomorza.

Bieg wyzwolenia Wilna naprzełaj na 3700 mtr. wygrał 1) Zylewicz (KPW) w konkurencji klubowej, wśród niestowarzyszonych 1) Mojsiewicz.

Minister Kościałkowski zapowiada
ustawowe unormowanie pracy dziennikarskiej

Warszawa, 8. 4. PAT. Dziś rano w gmachu Resursy kupieckiej rozpoczął swe obrady walny zjazd Związku Dziennikarzy R. P. Po zagajeniu zjazdu przez prezesa Związku red. Ścieżyńskiego, który powitał przedstawiciela pana Prezesa Rady Ministrów i rządu, Ministra Opieki Społecznej Mariana Zyndram-Kościałkowskiego oraz przedstawicieli władz dyrektora Okulicza, naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. Skiwskiego i naczelnika wydziału prasowego M. S. Wewn. Pęzko, zabrał głos p. minister Kościałkowski, wygłaszając następujące przemówienie:

Szanowne Panie i Panowie!

W imieniu pana Prezesa Rady Ministrów i rządu mam powitać doroczny walny Zjazd Zw. Dziennikarzy RP. Spełniam ten miły obowiązek tym chętniej, że zjazd dzisiejszy jest naczelnym organem zrzeszeń zawodowych dziennikarskich, których bezpośrednie cele i zadania mieszczą się w ramach kompetencji mego urzędu. Rząd chętnie widzi w tej dziedzinie dążenie organizacji zawodowej dziennikarskiej do ustawowego unormowania warunków pracy swoich członków i określenia w ten sposób zarówno praw, jak i obowiązków dziennikarzy, wynikających ze specjalnych, a dla życia publicznego bardzo ważnych cech jego pracy. Prace nad odpowiednim projektem ustawy są już w toku, byłoby pożądanym, aby panowie dziennikarze jako ci, których przyszłe przepisy dotyczyć będą, wzięli w tych pracach żywy udział.

Rząd docenia w całej rozciągłości rolę i znaczenie prasy jako czynnika informującego społeczeństwo i wpływającego silnie na kształtowanie się opinii publicznej.

Zdając sobie całkowicie sprawę z trudności i napięcia pracy dziennikarskiej, jak również z jej wielkiej odpowiedzialności i znaczenia społecznego, chciałbym pracę tę postawić w takich warunkach, które by wymogom interesu publicznego jako też i interesu pracownika dziennikarskiego — zadośćuczyniły.

Dziennikarstwo polskie ma już za sobą w odrodzonej ojczyźnie duży dorobek zasług, położonych dla państwa, a w chwilach ciężkich i decydujących umiało zawsze w swoich zbiorowych wysiłkach, nacechowanych wysokim poczuciem patriotyzmu spełnić swój wobec Rzeczypospolitej obowiązek, dotrzymując kroku czynnikom państwowym i społecznym w zmaganiach o wielkość i o potęgę państwa. Zwycięstwa jednak osiągane w chwilach osobliwych muszą być przygotowywane w żmudnym trudzie dnia codziennego. Każdy dzień niesie ze sobą nowe zagadnienia i wymaga odpowiedzi na palące nieraz pytania Cechą charakterystyczną pracy dziennikarskiej jest nieprzerwalność łańcucha codziennego działania i wypływająca stąd konieczność żelaznej konsekwencji w dążeniach do celu w myśl zasadniczych interesów państwa. To codzienne działanie jest nieraz gorącą walką różnych poglądów i dążeń przez prasę reprezentowanych, walka bowiem jest stałym elementem wszelkiego życia, ale istnieją podstawowe stałe nakazy racji zbiorowej, które wszyscy poczuwający się do współodpowiedzialności za losy państwa i narodu respektować powinni. Stoi obecnie przed nami najistotniejsze zadanie, wzmożenia obronności państwa na wszystkich odcinkach, jakie się na to składają. Jednym z tych odcinków — ważki odcinek gospodarczy. Weszliśmy w okres wybitnej poprawy gospodarczej. Okres ten musi być w całej rozciągłości wykorzystany i dać nam winien nowe i trwałe wartości. Witając zjazd, życzę panom, by w wysiłku nastawienia narodu na codzienny ofiarny żmudny trud dla dobra społeczeństwa i wielkości państwa, praca wasza dała jaknajpiękniejsze wyniki.

Minister Kaliński w Zakopanem

Zakopane, 18. 4. PAT. Przybył do Zakopanego na kilkudniowy wypoczynek minister poczt inż. Emil Kaliński.

Seria wypadków

Zakopane, 18. 4. W dniu wczorajszym o g. 14, 17-tni Julian Falta, syn Franciszka i Julii, właścicieli restauracji „Bar pod Setką“ przy ul. Kościuszki będąc w stanie nietrzeźwym strzelił sobie w prawą skroń ze straszaka, nabitego nabojem flobertowym. Przewieziony w stanie ciężkim do szpitala zmarł. Powód zamachu na życie nieznany.

Tarnów, 18. 4. PAT. W Wątoku, potoku przepływającym przez Tarnów znaleziono zwłoki 30-letniego mężczyzny, których nie zdołano zidentyfikować. Władze prowadzą dochodzenia, celem ustalenia, czy ma się tu do czynienia z przypadkiem, czy też z morderstwem?

W Pietrzykowej k. Ropczyc Kazimierz Sąsiadek utonął w rzece Wielopolce.

W Woli Żeligowskiej k. Dąbrowy popełnił samobójstwo przez powieszenie 72-letni Cyprian Pozniak. Powodem samobójstwa była niechęć do życia.

—<>—

Rządy się kłócą a marynarze się kochają

La Spezia, 18. 4. PAT. Obecność na wodach Spezia krążownika brytyjskiego „Gueen Elizabeth“ dała okazję do manifestacji sympatii pomiędzy marynarzami włoskimi a brytyjskimi. Na pokładzie parowca brytyjskiego podejmowano obiadem oficerów i marynarzy włoskich.

Władze włoskie podejmowały oficerów i marynarzy brytyjskich na pokładzie okrętu „Gorizia“.

Rochelle, 18. 4. PAT. Władze municypalne miasta La Rochelle oznajmiają, iż port La Rochelle — Lapallice stanie się na przeciąg kilku miesięcy bazą admiralicji brytyjskiej.

Premier Daranyi formułuje żądania Węgier

Budapeszt, 18. 4. PAT. Węgierska agencja prasowa donosi: Premier Daranyi wygłosił wielkie przemówienie na zgromadzeniu stronnictwa rządowego w Szegedzie. Omawiając zagadnienia polityki zagranicznej, premier Daranyi oświadczył, iż Węgry pragną służyć stale interesom pokoju. Zostaną one niezmiennie wierne swym przyjaciołom. Najlepszą gwarancją pokojowej ewolucji w Europie centralnej jest współpraca państw sygnatariuszy protokułów rzymskich. Węgry skłonne są do zawarcia poprawnych stosunków z państwami, z którymi obecnie mają pewne tarcia. Węgry życzą sobie załatwić z tymi państwami drogą umów pewne różnice, pod warunkiem jednak że państwa te okażą równie dobrą wolę i że naturalne żądania Węgier zostaną uznane przez drugą stronę. Węgry posiadają bezsprzecznie te same prawa do bezpieczeństwa narodowego, jak wszystkie inne państwa. Obecna sytuacja jest nie do utrzymania gdyż wystawia najistotniejsze interesy narodu na niebezpieczeństwo. Węgry są skłonne do zbadania propozycyj, dążących do współpracy państw dunajskich jedynie na podstawie zupełnej równości praw. Węgry nie ustaną nigdy w żądaniu zapewnienia ochrony węgierskich mniejszości.

Bez załatwienia tego problemu są nie do pomyślenia normalne stosunki między Węgrami a państwami, gdzie te mniejszości zamieszkują.

W dziedzinie polityki wewnętrznej rząd pójdzie po linii programu chrześcijańsko-narodowego, stosując politykę ewolucji konserwatywnej, socjalnej i ludowej. Węgry są zdolne przeprowadzić wszystkie potrzebne reformy w ramach konstytucji. Nie są także potrzebni rozmaici szefowie, gdyż Węgrzy posiadają jednego przewódcę w osobie regenta. W niektórych wprawdzie głowach roją się sny fantastyczne, nie należy ich jednak brać na serio. Zakusy te zostaną w zarodku stłumione. Problem żydowski, który niewątpliwie istnieje i którego powodem są warunki ekonomiczne nie może być rozwiązany przez zaburzenia i niepokoje. Rząd zastosuje w stosunku do wichrzycieli całą surowość prawa.

Kto właściwie odnosi zwycięstwa
w Hiszpanii?

Burgos, 18. 4. PAT. Radio w Burgos komunikuje, iż artyleria powstańcza bombardowała pozycje rządowe na północ od Carabanchel, gdzie zgromadzono znaczne siły, mające zastąpić oddziały zdziesiątkowane podczas ostatnich walk pod Madrytem.

Wczoraj wieczorem dowództwo wojsk rządowych prosiło o krótki rozejm, pozwalający na pogrzebanie zabitych na odcinku Pardo. Na rozejm ten wyrażono zgodę.

Ataki wojsk rządowych na froncie Cordoby odparto z ciężkimi stratami.

Na froncie aragońskim strącono 7 samolotów nieprzyjaciela typu „Curtis“. Na odcinku Teruel wywiązała się bitwa powietrzna, podczas której jeden z samolotów powstańczych zaatakował samoloty nieprzyjacielskie umyślnie zderzając się z nimi. Dwa samoloty rządowe spadły, płonąc, na ziemię.

Na froncie północnym niepogoda wstrzymuje działania wojenne.

Madryt, 18. 4. PAT. Komitet obrony stolicy komunikuje: Ostatnie bombardowanie miasta przez ciężką artylerię powstańczą zniszczyło liczne domy w centrum miasta i pociągnęło za sobą wiele ofiar wśród ludności cywilnej. Liczba zabitych jest znaczna, ale dokładnie jeszcze nie jest znana. Rannych jest przeszło 70-ciu.

Wojska rządowe zawładnęły pozycjami nieprzyjaciela w pobliżu Atalaya na odcinku Escurialu.

Odparto dwa ataki wojsk powstańczych na pozycje pod Natallana na odcinku Somosierra oraz na linie rządowe na odcinku Guadalajara. Kilka czołgów nieprzyjacielskich zniszczono.

—<>—

Dwaj Anglicy próbowali przemycać broń do Hiszpanii

Londyn, 18. 4. PAT. „Sunday Dispatch“ zamieszcza rewelacje, dotyczące usiłowania przemytu broni do Hiszpanii. Dziennik wymienia nazwiska dwóch młodych Anglików, należących do najlepszych rodzin angielskich. Wartość broni, która rzekomo miała być dostarczona do Hiszpanii, sięga dwóch milionów funtów szterlingów. Jednym z młodych ludzi jest rzekomo Wiktor Hervey, syn lorda Herveya, byłego posła Wielkiej Brytanii w Peru.

Moskwa, 18. 4. PAT. Agencja Tass donosi, że kapitanowie statków sowieckich, udających się do portów hiszpańskich, otrzymali instrukcję wpuszczania na pokład swych statków obserwatorów kontroli nieinterwencji oraz ścisłego przestrzegania innych przepisów londyńskiego komitetu.

KRWAWE ZAJŚCIA W RACŁAWICACH

Dwóch zabitych, kilkunastu rannych

Co mówi komunikat oficjalny?

Warszawa, 18. 4. PAT. Wskutek wydanego przez władze zakazu wszelkie przygotowania do manifestacji w Racławicach zostały przez organizatorów zaniechane i zjazd został odwołany. Mimo to pewna ilość organizatorów, nie podporządkowujących się zarządzeniu zdołała przybyć, przeważnie pojedynczo, do Racławic, wykorzystując tłumny, jak w każdy dzień świąteczny, udział ludności okolicznej w nabożeństwie niedzielnym. Agitatorzy ci próbowali podekscytować zebranych i skłonić ich do czynnych wystąpień przeciwko organom bezpieczeństwa publicznego.

W wyniku tej występnej agitacji pluton policji państwowej, przechodząc po ukończonym już nabożeństwie przez wieś Racławice został nieoczekiwanie i podstępnie z ukrycia zaatakowany przy czym w stronę policji posypały się strzały oraz obrzucono ją kamieniami. Działając w obronie własnej policja zmuszona była użyć broni, w wyniku czego jeden z napastników Kazimierz Karkowski został zabity, drugi zaś ciężko ranny zmarł. Dwaj inni odnieśli lekkie rany. Przy ustalaniu tożsamości zmarłego stwierdzono, że jest nim niejaki Wincenty Kowalski, poszukiwany przez władze sądowe kryminalista, karany 3-letnim więzieniem za napad rabunkowy.

Z pośród policjantów kilkunastu odniosło kontuzje i obrażenia, kilku z nich raniono ciężej. Przybyły oddział policji szybko przywrócił spokój, zatrzymując szereg napastników i podżegaczy.

Na miejsce zajść przybyły władze sądowe, przystępując do energicznego śledztwa.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

WARTA PROWADZI W TABELI LIGOWEJ.

Po niedzielnych zawodach o mistrzostwo Ligi na pierwsze miejsce wysunęła się Warta poznańska przed Wisłą. Ruch z 9-go miejsca przesunął się na 5-te, a Warszawianka aż na 4-te. Poprawiła również swoją pozycję Cracovia.

klub	gier	pkt.	st. br.
1) Warta	4	8:0	13:1
2) Wisła	5	8:2	17:3
3) Cracovia	5	8:2	14:3
4) Warszawianka	5	7:3	12:7
5) Ruch	4	6:2	8:3
6) AKS	4	6:2	9:5
7) Garbarnia	4	5:3	7:3
8) Pogoń	4	5:3	6:4
9) ŁKS	5	5:5	9:12
10) Dąb	18	0:36	0:54

ŚMIGŁY WYGRYWA TURNIEJ PIŁKARSKI W WILNIE

Wilno (Pat) Turniej piłkarski o nagrodę Wil. OZPN obfitował w wiele niespodzianek. Do niespodzianek tych należy zaliczyć z trudem przez Śmigłego wywalczone zwycięstwo po dogrywce nad Elektritem 3:1 *i porażka Ogniska wileńskiego z Makkabi 2:4*. W drugim dniu, Śmigły pokonał z łatwością Maksbi 7:0, a Ognisko z trudnością wygrało z B-klasowym Elektritem 3:2.

Pierwsze miejsce w turnieju zajął więc Śmigły, drugie — Makabi, trzecie — Ognisko, czwarte — Elektrit.

KRAKÓW PRZEGRAŁ DO KATOWIC W BIEGU ZJAZDOWYM

Zakopane, 18. 4. PAT. Krakowski okręg narciarski zorganizował dzisiaj na trasie biegu zjazdowego z Kasprowego do Hali Goryczkowej zespołowy zjazdowy bieg narciarski między Krakowem a Katowicami.

Bieg ten wygrały Katowice w składzie: Rybicki, Walczak, Kozdroń, Szymański i Roher w czasie ogólnym 14:04 min. przed Krakowem w składzie: Ehrlich, Lasota, Turnau, Profic, Bośniacki — 14:11.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Rybicki (Śląski Klub Narciarski) w czasie 2:03 min., 2) Walczak (AZS Kraków) 2:07, 3) Ehrlich (Makkabi Kraków) 2:08, 4) Kozdron (Śląski Klub Narciarski) 2:09, 5) Lasota (AZS Kraków) 2:18, 6) Turnau (TTN) 2:20.

JĘDRZEJOWSKA MISTRZYNIĄ ŚRODKOWEJ EUROPY W GRZE MIESZANEJ

Neapol (Pat.) W niedzielę w dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Europy środkowej Jędrzejowska rozegrała w półfinałach grę mieszaną wraz z Kukuliewiczem przeciwko parze niemiecko-włoskiej Zehden-Taroni, zwyciężając ją w miażdżącym stosunku 6:0, 6:0.

Popołudniu tegoż dnia Jędrzejowska odniosła piękny sukces, zdobywając w grze mieszanej mistrzostwo Europy wraz z Kukuliewiczem, bijąc w finale parę włosko-francuską Manzutto-Borotra 6:2 6:2.

W półfinałach gry pojedyńczej panów, sensacją było — zwycięstwo Vodicki nad mistrzem Jugosławii Puncecem. Poza tym Calmicri (Włochy) pokonał Cejnara (Czechosłowacja).

W grze podwójnej panów para Boortra-Goldshmidt zdobyła mistrzostwo, bijąc w finale parę włoską Quintavolle-Taroni.

—<>—

Katowice — Kraków międzymiastowy bieg narciarski zjazdowy z Kasprowego do Hali Goryczkowej wygrały Katowice, indywidualnie 1) Rybicki (Śl. K. N.) 2) Walczak (AZS Kraków), 3) Ehrlich (Makkagi Kraków).

Wiosenny bieg naprzełaj w Zakopanem na trasie 3 200 m. [illegible] zwycięstwo Nowackiemu (Sokół Zak.) w 9.25 min., 2) Bit[illegible] (Strzelec), 3) Litmau (Makkabi Zak.).

WIELKA MOWA DELBOSA

na kongresie francuskiej młodzieży radykalnej

Paryż, 18. 4. PAT. W Carcassone odbył się kongres młodzieży radykalnej pod przewodnictwem b. ministra dep. Mistlera, który wygłosił przemówienie, charakteryzując dążności i postulaty stronnictwa radykalnego. W dyskusji, która się w następstwie wywiązała, zabierali głos liczni mówcy. Obrady zakończyły się przyjęciem rezolucji, w której m. in. stwierdzono, iż trudności społeczne i gospodarcze, wynikające z wojny i zmiany warunków produkcji, mogą być rozwiązane przez zastosowanie zasad ładu społecznego.

Rezolucja sprzeciwia się wszelkim tendencjom dewaluacyjnym i wyraża nadzieję, iż polityka pkojowa, jaką prowadzi Yvone Delbos będzie nadal unikała mieszania się w wewnętrzne sprawy innych krajów, unikając sporów ideologicznych.

Rezolucja ta została przyjęta jednomyślnie.

* * *

Carcassonne, 18. 4. PAT. Minister spraw zagranicznych Yvone Delbos wygłosił przemówienie na bankiecie po zamknięciu kongresu młodzieży radykalnej.

W przemówieniu tym minister m. in. powiedział: Wielką pociechą jest dla mnie myśl, że mówiąc o zagadnieniach polityki zagranicznej, mówię nie tylko w imieniu partii i rządu, lecz w imieniu Francji, która dąży do prawdziwego pokoju zorganizowanego na podstawie owocnej współpracy narodów we wzajemnym poszanowaniu ich niepodległości i wolności.

Mówiąc o kryzysie, jaki przeżywa Liga Narodów, minister Delbos powiedział: Byłoby błędem wnioskować, iż Liga Narodów ostatecznie zawiodła. To że nie może ona przeszkodzić ujemnym objawom i wydarzeniom, nie pozwala jednakże zapominać jak wiele dobrego już dokonała. Czym stałaby się Europa bez Ligi Narodów? Mówca wyraził nadzieję, iż po okresie odbudowy Liga Narodów potrafi przezwyciężyć napotykane trudności. Stając się bardziej giętką w swej organizacji i zyskawszy na sile, Liga Narodów uzyska większą skuteczność w swych poczynaniach i większą siłę atrakcyjną. Pokój, podobnie jak i wojna jest kwestią siły. Liga Narodów stanie się uniwersalną w miarę tego, jak potrafi zmusić do uszanowania swych poczynań.

Francja, oświadczył dalej Delbos, jest skłonna do przychylnego przyjęcia wszelkich usiłowań zbliżenia. Dla tego, pomimo pogwałcenia strefy zdemilitaryzowanej, wkroczono 23 czerwca na drogę nowego załatwienia spraw na zachodzie, starając się pogodzić troskę o zasady dobrego sąsiedztwa z wiernością wobec istniejących zobowiązań i wolą ogólnego pokoju. Dla tego Francja jest zawsze gotowa do rokowań.

Przechodząc do spraw hiszpańskich, Yvone Delbos podkreślił iż rola Francji i W. Brytanii była zawsze pojednawcza. Proponowały one przede wszystkim zastosowanie w jaknajszerszych rozmiarach kontroli. Kontrola ta wchodzi w życie jutro od północy. Zdołano wreszcie osiągnąć zgodę wszystkich krajów zainteresowanych, które zgodziły się w zasadzie zbadać i omówić sposoby wycofania ochotników. Francja uczyni wszystko co będzie w jej mocy, nie pomijając żadnej sposobności mediacji. W bolesnej sprawie hiszpańskiej, jak i we wszystkich innych, potwierdziła się przyjaźń francusko-brytyjska. Oba te państwa uchylają się od polityki bloków, nie zagrażają nikomu i nie zamierzają narzucać swej doktryny.

Wspomniawszy o autarchii i o wyścigu zbrojeń, mówca oświadczył że ani rozbrojenie wojskowe, ani rozbrojenie gospodarcze nie jest możliwe bez rozbrojenia moralnego.

Cele polityki francuskiej są proste i wyraźne — utrzymać zawarte układy, zacieśnić więzy przyjaźni, rozszerzyć ich koło, chronić pokoju, przyczynić się do jego organizacji w atmosferze ogólnego odprężenia. Odprężenie to powinno pozwolić na zbliżenie w dziedzinie politycznej, wojskowej, gospodarczej i moralnej. Dopóki ten cel nie zostanie osiągnięty, obowiązkiem Francji jest pozostać silną pod względem materialnym i moralnym. Nikt nie powinien błędnie pojmować pod tym względem polityki rządu, jego dążenie do pokoju opiera się na sile, którą wzmocnił pomnażając środki obrony.

Odparty atak powstańców

Barcelona, 18. 4. PAT. Agencja Havasa donosi: Około godz. 15-tej przeleciały nad Barceloną 2 samoloty powstańcze, zrzucając bomby zapalające na urządzenia portowe. Ludność ostrzeżona alarmem syren zastosowała się z zimną krwią do zarządzeń, wydanych na wypadek ataku lotniczego. Rządowe samoloty myśliwskie udały się natychmiast w pościg za samolotami powstańczymi, które wycofały się w kierunku morza. O godz. 16-tej głos syren zawiadomił o końcu alarmu i miasto przybrało swój zwykły wygląd. 2 osoby zostały zabite a kilkanaście odniosło rany.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: dr Kelhofer Artur — Krasińskiego 4, dr Owczyński Tadeusz — Lubicz 34, dr Silberberg Stefania — Starowiślna 41, dr Tepper Arnold — Kalwaryjska 7.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, ul. Floriańska 15, ul. Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, ul. Dietla 76, ul. Senatorska 5, ul Kalwaryjska 27.

UROCZYSTOŚCI 6-go SIERPNIA W KRAKOWIE

Złożenie zwłok Marszałka Piłsudskiego w trumnie, która umieszczona będzie w sarkofagu nastąpi przypuszczalnie w dniu 6 sierpnia. W tym dniu odbędą się w Krakowie uroczystości, związane z ukończeniem budowy kopca na Sowińcu.

Obecna trumna Marszałka Piłsudskiego będzie w ciągu maja umieszczona w innej kaplicy, gdyż w krypcie św. Leonarda będą przeprowadzane prace renowacyjne.

ZBIÓRKA NA RZECZ „EZRY"

Jutro odbędzie w Krakowie zbiórka uliczna na rzecz „Ezra l'chalucim". Społeczeństwo żydowskie nie będzie szczędziło datków na rzecz „Ezry", dbającej o przewarstwowienie młodzieży chalucowej przez zakładanie farm rolniczych i warsztatów rzemieślniczych na hachszarze, przygotowując ją w ten sposób do pracy twórczej w Erec.

STANOWISKO KOBIETY W ŚWIETLE PRAWA FAMILIJNEGO

Na ten nader interesujący temat wygłosi odczyt adw. Henryk Trammer na podwieczorku towarz. WIZO (Szewska 4) we wtorek 20 bm. godz. 5.30 pop. Goście mile widziani.

O PRZEDŁUŻENIE DEKRETU W SPRAWIE OBNIŻKI CZYNSZÓW

Na podstawie dekretu P. Prezydenta Rzeczy pospolitej z dnia 14 listopada 1935 r. obniżone zostały czynsze w starych domach, jak i w nowych należących do Skarbu Państwa, Samorządów, oraz Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, a to od mieszkań do 3-ch izb o 15%, zaś od większych mieszkań, oraz lokali przemysłowych i handlowych o 10% w stosunku do czynszu podstawowego.

Obniżka ta jednak obowiązuje tylko na okres od dnia 1 grudnia 1935 włącznie, do dnia 30 listopada 1937.

Wobec czego czynsze z dniem 1-go grudnia 1937 będą z powrotem podniesione o 15 i 10% do poprzedniej wysokości jaka obowiązywała przed wydaniem powołanego dekretu.

Następnie w myśl powyższego dekretu wszystkie mieszkania w starych domach tak jednoizbowe, jak i większe, oraz lokale przemysłowe i handlowe, które będą wynajmowane od dnia 1 stycznia 1938 r. zostaną wyłączone z pod ustawy o ochronie lokatorów, wobec czego właściciele realności od tych mieszkań i lokali będą mogli żądać dowolnych czynszów i dyktować wynajmującym lokatorom uciążliwe warunki najmu.

W sprawie tej odbyło się z inicjatywy Związku Lokatorów zebranie lokatorów, na którym zapadła jednomyślna uchwała wniesienia do zainteresowanych Ministerstw oraz pp. senatorów i posłów memoriałów, ażeby wobec panujących jeszcze ciężkich warunków materialnych w jakich niemal cały ogół lokatorów się znajduje, aby na wstępie powołany dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej został w całej swej osnowie przedłużony na dalszy okres.

Dalej uchwalono, ażeby wysłać się mające memoriały w tej sprawie podpisali wszyscy zainteresowani lokatorzy i sublokatorzy. Memoriały te można podpisywać w biurach Związ ku Lokatorów przy ul. Batorego L. 5. między godz. 5 a 7mą popoł.

KONFERENCJA W SPRAWIE CHAŁUPNICTWA I PRZEMYSŁU LUDOWEGO

W czwartek 28 bm. odbędzie się w Krakowie konferencja w sprawie chałupnictwa i przemysłu ludowego w Karpatach i na Podkarpaciu, urządzona staraniem Rady Krakowsko - Śląskiego Oddziału Związku Ziem Górskich.

Porządek obrad: 1) referat p. dyr. H. Mianowskiego, dyr. Izby Przemysłowo - Handlowej w Krakowie pt. „Problem drobnej wytwórczości i chałupnictwa na Podkarpaciu".

2) referat p. Ludwika Osieckiego, nacz. Wydziału Samorządzowego Urzędu Wojewódzkiego pt. „Podstawy organizacji przemysłu ludowego".

3) dyskusja — rezolucje i ustalenie wytycznych pracy Z. Z. G. w powyższych dzielnicach.

Obrady będą się toczyły w sali Izby Przemysłowo - Handlowej w Krakowie, ul. Długa 1 początek posiedzenia godz. 11 przedp.

KRWAWA BÓJKA MIĘDZY ROBOTNIKAMI

Do krwawej bójki doszło między robotnikami, zatrudnionymi w fabryce przy ul. Dietla. I tak napadł Kazimierz Grzegorzak na Herszą Minkowskiego (lat 26) i Jana Machetę (lat 29) Minkowski doznał ran ciętych głowy, długości około 15 cm. Macheta doznał ran głowy, z których kilka drążyło aż do mózgu. W stanie ciężkim przewieziono Machetę do szpitala.

OFIARY NOŻOWNIKÓW

Na stacji Pogotowia Ratunkowego opatrzono wczoraj kilka osób, które padły ofiarami nożowników. W Domu Żołnierza został przebity nożem przez nieznanego osobnika Karol Czystek, (lat 25), z Kalwarii, którego po opatrzeniu przewieziono do szpitala.

W Pychowicach doszło do awantury, w czasie której Antoni Mielnik, lat 25, handlarz, został tak strasznie pocięty nożami, iż lekarz stwierdził u niego przecięcie klatki piersiowej po prawej stronie.

KRADZIEŻ W GARDEROBIE „SOKOŁA"

Nieujawniony sprawca skradł z garderoby w Sokole przy ul. Piłsudskiego 27 z torebki złoty zegarek damski z branzoletką złotą, marki nieznanej i dwa pierścionki złote w tym jeden z brylancikiem, wartości ok. 200 zł., na szkodę Nowak Krystyny, zam. przy ul. Smoleńsk 23.

—<>—

— WIZO. Dziś 5.15 posiedzenie wydziału.

— „PRZYSZŁOŚĆ — HEATID". Dziś 7.30 wiecz. w lokalu Klubu Syjon. Grodzka 71 plenarne zebranie.

— SYJOŃSKI KLUB COFIM. Dziś zebranie członków z referatem dra D. Hoffmanna w lokalu Syjońskiego Klubu Towarzyskiego, ul. Grodzka 71.

Tajemnicze zatrucie dwóch kobiet w Krakowie

W ciągu doby ubiegłej zanotowano w Krakowie dwa tajemnicze wypadki zatrucia, przy czym w obu wypadkach chodzi o kobiety, które w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

I tak wczoraj nad ranem przewieziono do szpitala św. Łazarza 22-letnią Janinę Indykównę, magistrę farmacji, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 5. Stwierdzono u niej zatrucie nieznaną trucizną. Przyczyny zatrucia ani też rodzaju trucizny nie zdołano stwierdzić, ze względu na to, że Indykówna była nieprzytomna.

Podobny wypadek miał miejsce na Alei Mickiewicza, gdzie na chodniku znaleziono leżącą w stanie nieprzytomnym Marię Kudlacik. Stwierdzono, że zatruła się ona jakąś trucizną, ale rodzaju trucizny nie stwierdzono. W ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś z powodu przedstawień dla młodzieży krakowskich szkół średnich (wysprzedane) — wieczorem przedstawienia nie będzie. Jutro „Wesele Figara", świetna komedia Beaumarchais'ego, w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, w premierowej obsadzie.

— „DOM OSACZONY" P. FRONDAIE'GO. „Dom osaczony" sztuka Piotra Frondaie'go, przeszła już próbę powodzenia zarówno we Francji, jakoteż poza granicami swojej ojczyzny, zyskując wszędzie zasłużoną popularność. Akcja tej wysoce emocjonującej widza sztuki, rozgrywającej się częściowo pod palącymi promieniami afrykańskiego słońca, częściowo zaś w Jerozolimie, przepojona jest gorącą miłością, poświęceniem i apoteozą żołnierskiego honoru i obowiązku. „Dom osaczony" jest bogatym materiałem dla twórczości aktorskiej, wysuwając na pierwszy plan rolę lady Ward — Zofia Jaroszewska, z jej najsubtelniejszymi odcieniami psychiki kobiecej, następnie pułkownika Ward'a W. Nowakowski, Jeffa Gordone — Z. Modzelewski, majora Davis'a — W. Macherski, i porucznika Harry'ego — T. Burnatowicz.

— „IDISZE BANDE" pożegna publiczność Krakowa wielkim programem „Jarmark Krakowski". Występy te odbędą się jako nieodwołalnie ostatnie w bieżącą sobotę i niedzielę.

— DOSKONAŁA REWIA W „BAGATELI". Dziś ukaże się w dalszym ciągu znakomita rewia p. t. „Maj za pasem". Przed oczami widza przesuwa się kalejdoskop barwnych numerów w wykonaniu całego zespołu ulubieńców Krakowa. Początek godz 5, 7 i 9 wiecz.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

ADRIA: „Dama Kameliowa" (Greta Garbo).
APOLLO: „Niepoń" (Daniela Darieux, Henry Garat)
ATLANTIC: „Zapomniana symfonia" (Jean Hersholt) i „Cissy" (Grace Moore)
BAGATELA: „Dr. X". (Fay Wray, Lee Tracy) oraz rewia pt. „Maj za pasem".
DOM ŻOŁNIERZA: „Capitan Blood" (Errol Flym)
MUZEUM: „Biała Parada" oraz „Małżeństwo z ogłoszenia"
PROMIEŃ: „Dyplomatyczna żona" (Jadwiga Keuda i Żabczyński)
STELLA: „Z pamiętnika detektywa" i „Przygody rekruta"
SZTUKA: „Pieśń jej matki" (film niemiecki).
UCIECHA: „Sprzedawca traktorów" (Joe Brown)
WANDA: „Noc przed bitwą" (Annabella)

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50
OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 8 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.